OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 53 (2594). Wilno Wtorek 28 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ROZMOWY O WOJNIE.

(Od naszsgo berlińskiego korespondenta).

1.

Pada śnieg. Biały puch okrył dachy domów, chodniki, jezdnie, kładzie się na kapelusze przechodniów, upiększa samotne i ponure, ogołocone z liści, drzewa. Wesoło śpieszy dzieciarnia z saneczkami, szybko mkną narciarze. Cały ten obrazek tchnie takim spokojem, jakgdyby na ziemi nie było wcale hitlerowców, komunistów, fabryk, wyrabiających śmiercionośne armaty i gazy trujące... Pokój i błogość...

Siedzimy w zamiejskiej restauracji, za drzwiami, na których pyszni się napis „Patrizierstübchen". Bynajmniej jednak nie możemy pretendować do zaszczytnego tytułu „patrycjuszy". Jesteśmy tylko gronem akademików, młodszych i starszych, których zgrupowała tradycja i wspólność naukowych zainteresowań. Wśród obecnych tylko dwóch cudzoziemców: Jeden — młody japoński uczony, drugi — piszący te słowa. Reszta — Niemcy. Japończyk nieustannie uśmiecha się. Uśmiech jakgdyby zastygł na jego ustach. Nigdy w życiu nie widziałem tak wysokiego Japończyka: ma z pewnością ponad 172 cm.

Dysputujemy na tematy naukowe. Sprzeczamy się troszeczkę, ale sprzeczki te pozbawione są bezpośredniej emocji. Podtrzymuje się je raczej przez grzeczność, niż przez zainteresowanie do sprawy. Albo może to subtelne piękno zimy rzuciło swój kojący czar na nasze rozmowy?

Pewien, starszy już, docent wspomina swą młodość: studja w Genewie. Zetknięcia się z bałkańskimi, egipskimi, hinduskimi studentami. Mówi o Francji. Padają nazwy Nancy, Paryż, Montpellier, Toulouse... „Czy mogą już znowu niemieccy studenci uczęszczać do wyższych uczelni we Francji"? — pyta pewien młody akademik. „Za wcześnie" — odrzuca ponchmurnie docent. Nastąpiła cisza. Jakby cień jakiś przeszedł po pokoju.

Wtem ktoś wymówił, jakby niechcący, wyraz: „wojna". Wojna... „Ale my nie możemy przecież wcale prowadzić wojny. Jesteśmy rozbrojeni" — mówi rosły blondyn, skierowując na przedmówcę swoje krótkowzroczne oczy i wycierając okulary kolorową chusteczką. Ktoś dyskretnie się zaśmiał. Przez oblicza innych przebiegł zły uśmiech. Jakby pomyśleli: „Co wiemy, to wiemy. Co ty, głuptasie, pleciesz?'

„Jednak, moi panowie" — wtrąca zażywny brunet, były major — „nasze techniczne przygotowania, nasze fabryki gazów trujących... Iperyt.." Przy słowie „iperyt" stary docent drgnął, jakgdyby go ukąsiła żmija. Skierował swoje wypłowiałe oczy na majora i przeskandował dobitnie: — „Nie myślę, majorze, żeby te rozmowy były na miejscu w tak licznem towarzystwie!" — „Nie rozumiem" — odburknął major — „przecież tu jesteśmy wszyscy swoi", — poczem niespodziewanie zapiął się na wszystkie guziki i niezręcznie zakaszlał. Zrozumiałem znaczenie uwagi docenta i skierowałem rozmowę na inny temat.

2.

Szedliśmy z majorem do domu. Było nam po drodze. Dobroduszny grubas sapał, dyszał i obszernie wykładał mi swój program. Typowy niemiecki, tak zwany Bierbankpolitiker. „Pan rozumie" — unosił się — „nam potrzebne są zwycięstwa. Niemiecka jedność drugiego Cesarstwa scementowana była wspólnemi zwycięstwami Sasów, Bawarczyków i Prusaków pod Sedanem. Wilhelm I-szy był koronowany w Wersalu. Nas rozrywają niesnaski między partjami i grupami; jedność narodową możemy skuć tylko w zwycięskiej wojnie. Wtedy nie będzie hitlerowców, komunistów, nacjonalistów, es-deków, — wtedy będą tylko Niemcy, jak 2 sierpnia 1914 roku!" — „Korona niemiecka leży na dnie Wisły" — powtórzyłem umyślnie znane powiedzenie Oldenburg-Januschau, chcąc sprowokować go do dalszych wynurzeń. — „I Wilhelm III-ci będzie koronowany w Warszawie!" — promieniejąc dokończył, rad, że zgadłem bieg jego myśli.

3.

Na zebraniu niemieckiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela prelekcja o... przyszłej wojnie. „Wszystko przygotowane" — mówi prelegent — „wszystkie instytucje otrzymały tajne okólniki, polecające zaopatrzyć urzędników w maski przeciwgazowe. Program rządu jest jasny: po wyborach nastąpi masowe wysiedlenie polskich obywateli. Spisy już przygotowane. W maju nastąpi wejście niemieckiej armji do korytarza... To kwestja miesięcy! Najpóźniej za rok będzie wojna z Polską..."

Tak mówią pesymiści. Cóż mówią optymiści? Proszę sobie wyobrazić optymistę, 50-letniego uczonego, zdecydowanego demokratę, mieszkańca jednego z prowincjonalnych miast Rzeszy, który ma za sobą niejedną potyczkę z hitlerowskimi studentami z powodu swoich niezbyt wielkim szacunkiem przepojonych wystąpień pod adresem ich wodza.

„Wojna?" Dobroduszny, gruby blondas zanosi się od śmiechu. „Dajcież spokój! Fantazje dziennikarzy i kumoszek! Dziecięce brednie! Nie wierzcie! Wojna... Dla wojny potrzebne są pieniądze. My nie mamy pieniędzy. Nie mamy kredytu. Mamy 8 miljonów bezrobotnych. Nasze finanse są w beznadziejnym stanie. W skarbcu 8—10 miljardów mk. długów Wojna? — Rząd dzień i noc łamie głowę, jak przekarmić bezrobotnych, skąd wziąć na to pieniądze. A tu wojna?..." Powtarzam mu argumentację majora. Śmieje się: „Alboż Hitler to patrjota, któremu leży na sercu jedność Niemiec? — To awanturnik, któremu się chce mieszkać w pałacu, kąpać w doczesnych rozkoszach, posiadać siedmiocyfrowy rachunek bieżący i dziesiątki tysięcy dziesięcin ziemi. Tegoż samego pragnie i cała jego wataha. Program? — Jego program: doić skarbową krówkę na swoją i swoich przyjaciół korzyść i dusić wszystkich, kto mu w tem chce przeszkodzić. Oto i cały jego program. Hitler-patrjota, organizator wojny odwetowej?

Pierwszym warunkiem skuteczności wojny — to jedność narodowa. Alboż Gambetta szczuł jednych Francuzów na drugich? Alboż gdziekolwiek i kiedykolwiek w historji wzmacniano jedność narodową przez to, że rozbijano ją na dwa nienawidzące się obozy? Czyż można porównać 2-gi sierpnia 1914 r. z 30-ym stycznia 1933 r.? Wtedy, rzeczywiście, nie było partyj, byli tylko Niemcy. Teraz? Teraz połowa kraju triumfowała, druga połowa zgrzytając zębami zaciskała pięście w kieszeni... Alboż w sierpniu 1914 r. niemieccy socjal-demokraci odmówili państwu kredytów? Alboż setki tysięcy socjal-demokratycznych robotników nie biły się bohatersko na wszystkich frontach za ojczyznę? Alboż w braterskich mogiłach Flandrji, pod Verdun i w Polsce nie leżą kości robotników obok kości synów bürgerów?

Jakaż narodowa jedność jest do pomyślenia bez robotników? Lat całych użyto na to, żeby związać niemieckiego robotnika z niemieckiem państwem, lat całych użyto na to, żeby wpoić niemieckiemu robotnikowi, że Niemcy — to on sam, że jest kością z ich kości, krwią z ich krwi... I oto przychodzi ten figlarz z Czech i ogłasza trzecią część niemieckiego narodu za stojącą poza prawem, a każdego inaczej myślącego wrogiem ojczyzny. Mało tego, że popycha socjal-demokratycznych robotników do jednego frontu z komunistami, co im jedynie pozostaje— ogłasza wojnę politycznemu katolicyzmowi, stwarza sprzyjające podłoże dla separatyzmu; gdyby go opłacało Quai d'Orsay, nie mógłby postępować inaczej... Wojna przeciwko socjal-demokratom, komunistom, katolikom, federalistom i Żydom wewnątrz i jednocześnie wojna z wrogiem zewnętrznym? Toż byłoby szaleństwo! Hitler oznajmił, że wpierw skończy z marksizmem, a dopiero potem weźmie się za innych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. A ponieważ marksizm w Niemczech zapuścił bardzo głęboko korzenie w glebę, to i na wyprawę do Warszawy wypadnie jeszcze nieco poczekać... Spijcie spokojnie!".

Tak mówił optymista.

Obserwator.

Podpalenie Reichstagu.

Jeden ze sprawców — komunista ujęty.

BERLIN (Pat). DZISIAJ O G. 10 WIECZOREM W GMACHU REICHSTAGU (PARLAMENTU NIEMIECKIEGO) WYBUCHŁ OLBRZYMI POŻAR. BUDYNEK STANĄŁ NAGLE W PŁOMIENIACH. OGIEŃ UKAZAŁ SIĘ ODRAZU Z CZTERECH STRON I OBJĄŁ CAŁĄ KOPUŁĘ GMACHU. SŁUP OGNIA BIŁ WYSOKO W GÓRĘ, ŁUNĘ WIDAĆ BYŁO Z WIELKIEJ ODLEGŁOŚCI. AKCJĘ RATUNKOWĄ PROWADZIŁO 10 ODDZIAŁÓW STRAŻY POŻARNEJ. URZĘDOWO STWIERDZONO, ŻE ZASZEDŁ WYPADEK PODPALENIA. OLBRZYMI PLAC PRZED GMACHEW REICHSTAGU ZAMKNIĘTO KORDONAMI POLICYJNEMI. OGŁOSZONY ZOSTAŁ NAJWYŻSZY STOPIEŃ POGOTOWIA ALARMOWEGO. DOOKOŁA PLACU REPUBLIKI GROMADZĄ SIĘ TŁUMY. WIADOMOŚĆ O POŻARZE ROZESZŁA SIĘ MOMENTALNIE PO CAŁEM MIEŚCIE.

BERLIN (Pat). Do północy pożar Reichstagu trwa. Akcja ratownicza prowadzona jest z wielkiem wytężeniem. Zbiorowym wysiłkiem oddziałów straży pożarnej udało się częściowo rozszerzenie się pożaru zahamować. Ogień wewnątrz gmachu poczynił ogromne spustoszenia. Zarówno wielka sala posiedzeń parlamentu, jak kuluary i trybuny padły pastwą płomieni. Straty sięgają miljonowych sum. Zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się głównej kopuły. Policja po wkroczeniu do gmachu ujęła osobnika który PRZYZNAŁ SIĘ DO PODPALENIA I OŚWIADCZYŁ, ŻE JEST CZŁONKIEM HOLENDERSKIEJ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ. Przyprowadzono go pod silną strażą do prezydjum policji i poddano natychmiast przesłuchaniu.

Dotychczas ustalono już 6 miejsc, w których nastąpiło podpalenie i gdzie znaleziono jeszcze butelkę benzyny. Przypuszczają, że podpalenie nastąpiło ogółem w 20—30 miejscach wewnątrz gmachu. W śródmieściu patrolują wzmocnione oddziały policji pieszej i konnej. Krążą również liczne oddziały szturmowe. W okolicach Reichstagu pojawiły się samochody pancerne. Ze strony dobrze poinformowanej biuro Wolffa donosi, że stwierdzenie faktu podpalenia przez komunistów pociągnie za sobą bardzo energiczne zarządzenia przeciwko ruchowi komunistycznemu.

WALKI W DŻEHOLU.

PEKIN (Pat). Główne dowództwo armji chińskiej ocenia swe dotychczasowe straty w bitwie o przełęcz górską Pai-szi-tsu na jeden tysiąc żołnierzy zabitych. Straty japońskie mają wynosić 600 zabitych. Chińczycy odparli wszystkie dotychczasowe próby Japończyków owładnięcia przełęczą.

PEKIN (Pat). O przełęcz górską Pai-Szi-Tsu toczą się zajadłe walki. Ataki japońskie pozostały dotychczas, mimo swej gwałtowności, bez skutku. W szczególności miała ucierpieć kawalerja japońska, zmuszona ogniem chińskim do wycofania się, pozostawiając wielu zabitych.

PEKIN (Pat). Wg. doniesień z terenu walki w okolicach Tan-Jao toczy się gwałtowna bitwa. Oddziały ochotników chińskich usiłują przedrzeć się przez linje japońskie. Japończycy posuwają się naprzód w kierunku Czih-Feng. Chińczycy okopują się i tworzą nowe linje obronne.

PEKIN (Pat). Na północnem skrzydle frontu, w odległości 50 mil od linji kolejowej Pekin-Mukden, trwa bardzo silny ogień artyleryjski. Główna chińska kwatera w Pekinie komunikuje, że dowództwo chińskie, w razie gdyby było zmuszone do wycofania się pod naporem wojsk japońskich i mandżurskich, liczy na stawienie pewnego oporu na linji Ling-Yuan **ko generała Sziwen-hua, dowódcy brygady kawalerji. Fakt ten nastąpił wpobliżu ważnego punktu strategicznego, stanowiącego klucz do środkowego Jeholu. Wojska generała Sziwen-hua, znajdujące się obecnie w Szifeng, przygotowują się do marszu na stolicą prowincji Jehol, Czeng-Teh, której upadek spodziewany jest w ciągu kilku najbliższych dni.**

Według informacyj, otrzymanych w Tokio, w szeregach obrońców w stolicy Czengten panuje obecnie zamieszanie z powodu niepowstrzymanego naporu wojsk japońskich i mandżurskich, które już zajęły miasta Czao-yang i Hsiawe. Według ostatnich wiadomości wojska chińskie orpóźniły ważny węzeł kolejowy Linguan, na linji Sui-czung-Czengteh.

—oOo—

Zdrada dowódców chińskich.

TOKIO (Pat). Siły japońskie i mandżurskie w dzielnicy Jehol zostały znacznie wzmocnione przez przejście na stronę niezależnego państwa Mandżu

Anglja inicjuje zakaz wywozu broni do walczących krajów.

LONDYN (Pat). W Izbie Gmin odbyła się dzisiaj dyskusja na temat zakazu wywozu broni na Dal. Wschód. Z bardzo znamienną mową wystąpił minister spraw zagranicznych Simon. Wobec braku widoków na porozumienie Chin z Japonją i wobec zaczepnej roli Japonji Wielka Brytanja popiera akcję Ligi Narodów. Z werdyktu Ligi Narodów Anglja uważa za swój obowiązek wyciągnąć konsekwencje. Gabinet brytyjski poczuwa się do obowiązku ogłoszenia zakazu wywozu broni zarówno w płaszczyźnie międzynarodowej, jak i indywidualnej. Anglja posiada pewną możność wykonywania u siebie kontroli nad wywozem broni dzięki systemowi licencyjnemu. W tej sprawie porozumiewa się obecnie Anglja z 6 rządami innych krajów, które są głównymi producentami broni i amunicji. W konkluzji minister Simon oświadczył, że gabinet brytyjski, uważając za swój moralny obowiązek poczynić natychmiast kroki, utrudniające rozlew krwi na Dalekim Wschodzie, postanowił wprowadzić w życie zakaz wywozu broni zarówno do Japonji, jak i Chin. Począwszy od jutra nie będą udzielane więcej licencje wywozowe na broń i amunicję do obu walczących krajów. Wielka Brytanja chce być neutralna i pod żadnym pozorem nie da się wciągnąć do wzięcia jakiegokolwiek udziału w zatargu.

Enuncjacja Simona wywarła wielkie wrażenie w całym świecie politycznym. Oczekiwana jest decyzja Francji, Włoch, Czechosłowacji, Rosji i Niemiec, do których Anglja miała się zwrócić z podobną propozycją.

Memorandum Anglji i Francji

GENEWA (Pat). Rząd Wielkiej Brytanji w imieniu własnem i Francji zażądał dzisiaj aby Rada Ligi Narodów zbadała środki przeszkodzenia dostawom broni i materjałów wojennych Baliwji i Paragwajowi. W memorandum swem rząd angielski podkreśla, że Rada Ligi ma obowiązek wydania zrządzeń dla zabezpieczenia pokoju.

Inicjatywa angielsko-francuska wzbudziła duże zainteresowanie ze względu na możliwość stworzenia precedensu dla zakazu wywozu broni na Daleki Wschód.

Ś. P.

JERZY SPŁAWA-NEYMAN

ADWOKAT

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 27-go lutego 1933 r. w wieku lat 43.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (ul. Ofiarna 4, m. 2) do kościoła św. Jakóba odbędzie się w dniu 28 lutego o godz. 6-ej po poł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 1-ym marca o g. 8.45 rano. Pogrzeb nastąpi w tymże dniu o godz. 5-ej po poł. na cmentarz po-Bernardyński.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w rozpaczy

ŻONA, SIOSTRZENICA z MĘŻEM I SIOSTRZEŃCY

Min. Beczkowicz w Rydze.

RYGA (Pat). Poseł Rzeczypospolitej w Rydze p. Zygmunt Beczkowicz w dniu 27 b. m. złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych prof. Zarinszowi.

Wymiana depesz pomiędzy Min. Beczkowiczem a zastępującym Wojewodę p. Jankowskim.

Pan minister Beczkowicz wyjeżdżając do Rygi, dla objęcia placówki posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R. P. w Łotwie, nadesłał na ręce p. wicewojewody Jankowskiego następującą depeszę z granicznej stacji Turmont:

Wojewoda Jankowski, Wilno.

Opuszczając granice województwa, żegnam w Waszej osobie drogą mi zawsze Ziemię Wileńską, pracę dla której zaliczałem do najjaśniejszych momentów mego życia.

(—) **Zygmunt Beczkowicz.**

W odpowiedzi p. wicewojewoda Jankowski przesłał do p. ministra Beczkowicza do Rygi depeszę następującą:

Minister Zygmunt Beczkowicz Poselstwo Polskie Ryga.

Dziękując serdecznie za nadesłaną na ręce moje depeszę przesyłam Panu Ministrowi w dniu objęcia przez niego stanowiska posła polskiego w Rydze w imieniu własnem oraz drogiej Panu Ziemi Wileńskiej serdeczne życzenia pomyślnej, owocnej pracy na nowem stanowisku.

(—) **Marjan Jankowski.**
w.z. Wojewoda Wileński

Dwaj nowi wiceministrowie.

WARSZAWA (Pat). P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował posła na Sejm d-ra Kazimierza Ducha podsekretarzem stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej. Jednocześnie p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie Opieki Społecznej, Kazimierza Rożnowskiego, posekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. Dekrety nominacyjne podpisał p. Prezydent w Zakopanem.

Imieniny p. Premjera Prystora.

Onegdaj przypadał dzień imienin prezesa Rady Ministrów p. Aleksandra Prystora.

Wobec nieobecności p. premjera w stolicy, członkowie rządu, Sejmu i Senatu, korpusu dyplomatycznego, reprezentanci armji, duchowieństwa wszystkich wyznań oraz delegacje organizacyj społecznych i zawodowych przybywały do pałacu Prezydjum Rady Ministrów, wpisując się do ksiąg.

Zwycięstwo tezy francuskiej

GENEWA (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej po dłuższej dyskusji rozstrzygnęła dziś negatywnie sprawę, czy armje kolonjalne mają także odtąd być oparte na systemie obowiązkowej służby wojskowej. Zwyciężyła teza francuska.

Patetyczna deklaracja.

PEKIN (Pat). Gubernator prowincji Jehol oświadczył, że Japończycy będą mogli opanować podległą mu prowincję dopiero wtedy, kiedy wszyscy Chińczycy padną na polu bitwy. Japończycy — oświadczył generał — mogą zabijać 10 Chińczyków, tracąc jednocześnie tylko jednego człowieka ze swych własnych szeregów, ale niech nie zapominają, że walczą obecnie z całemi Chinami. Zobaczymy jak długo potrafią to czynić.

Kryzys bankowy w St. Zjedn. Am. Półn.

Zawieszenie lub ograniczenie wypłat.

NAWY YORK (Pat). Sprawa moratorjum bankowego stanęła w całych Stanach Zjednoczonych na porządku dziennym. Stanowe ciała prawodawcze w 20 stanach debatują nad zarządzeniami, uważanemi za konieczne, by przeciwstawić się kryzysowi. Gubernatorzy stanów: Indiana, Missouri, Arkanzas, Wisconsin podpisali zarządzenie, upoważniające do ogłoszenia moratorjum w czasie kryzysu finansowego. W stanach nowojorskim, New Jersey, Vermont, Jowa, Nebrasca zostały przyjęte ustawy, zwiększające prerogatywy władz stanowych w celu okazania pomocy bankom i przyśpieszenia ich reorganizacji.

Senat francuski uchwalił redukcję kred. wojennych

Gabinet Daladier otrzymał zaufanie.

PARYŻ (Pat). Po ożywionej dyskusji, w toku której premjer Daladier energicznie interwenjował, stawiając w końcu kwestję zaufania, Senat uchwalił redukcję kredytów wojennych 180 głosami przeciwko 118.

Budżet Min. Spraw Wewn. w Senacie.

WARSZAWA, (Pat). — Na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu Senatu przystąpiono do rozprawy nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Sprawozdawca SEN. SOBOLEWSKI zwrócił uwagę na ogromny wysiłek oszczędnościowy, dokonany w budżecie tego resortu i przestrzega przed dalszemi redukcjami tego budżetu.

SEN. WASIUTYŃSKI (Kl. Nar.) poddał krytyce politykę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zarzucając m. in., że nowe ustawy nie dają administracji określonych pełnomocnictw, pozostawiając jej swobodne uznanie. Następnie krytykował przepisy o stowarzyszeniach.

SEN. KŁUSZYŃSKA (PPS) uskarża się na postępowanie władz w stosunku do opozycji, na utrudnianie przez administrację zebrań politycznych i t. d. Oświadcza, że klub PPS., nie mając zaufania do p. ministra spraw wewnętrznych głosować będzie przeciw budżetowi.

SEN. ROMAN (BBWR.) polemizując z przemówieniami senatorów opozycyjnych, oświadczył, że cała Polska ma już doświadczenie rządów partyjnych, a jeżeli powstał B. B. W. R., jednocząc ludzi różnych nieraz ideologij, to zrozumiała jest konieczność podporządkowania wszelkich interesów grup i interesów partyjnych racji stanu. Mówca zaznacza, że organa administracji, spełniając zadania utrzymania ładu, spokoju i porządku w państwie, muszą wkraczać w drażliwą sferę swobód obywatelskich. Sen. Roman podkreślił, że nienawiści do nikogo w obozie rządowym nie ma. Wszystkich, którzy chcą współpracować szczerze dla urzeczywistnienia jego ideologji i programu — obóz skupiony dookoła Marszałka Piłsudskiego, chętnie powita. Toczy się dziś walka między tymi, którzy pragną powrotu szczęśliwie minionych już czasów, czasów anarchji, czasów parcelacji pomiędzy poszczególnymi partjami różnych agend władzy, a tymi, którzy dążą do skonsolidowania państwa i wprowadzenia takiego demokratycznego ustroju, który odpowiadałby psychice narodu i obecnym warunkom.

SEN. MAKUCH krytykował politykę rządu w stosunku do Ukraińców.

POS. MASŁOW z BB. imieniem ukraińskiej ludności Wołynia oświadczył, m. in.:

Od początku istnienia państwa polskiego, zwłaszcza po przewrocie majowym, naród ukraiński na Wołyniu miał dowody nieustannej troski rządu o jego dobrobyt. Obecnie kształci się w szkołach powszechnych na Wołyniu 222 tys. dzieci zamiast 71 tys. z okresu przedwojennego. Ukraiński teatr na Wołyniu otrzymuje subwencje, tak samo jak inne instytucje kulturalno — oświatowe.

SEN. SIEDUN z BB. oświadcza następnie że szkolnictwo białoruskie wbrew twierdzeniu pos. Jeremicza z Kl. Białoruskiego rozwija się. Istnieje już 20 szkół z językiem białoruskim i 36 szkół utrakwistycznych. Stosunki między ludnością polską i ukraińską układają się jak najlepiej. Stosunek władz do ludności jest życzliwy, przyczem mówca z naciskiem podkreśla zasługi KOP.

Mowa Min. Pierackiego.

Minister Pieracki podkreśla na wstępie, że budżet Ministerstwa ograniczony został do wydatków jedynie niezbędnych. Nawiązując do zarzutów mówców opozycyjnych, minister zaznaczył, że nie może zupełnie dociec w tem koncepcji organizowania naszego życia państwowego. Opozycja zwalcza koncepcję reprezentowaną przez sfery rządowe. Chcąc nie chcąc musi p. minister poddać się wrażeniu, że tem, co całą opozycję zespala w ataku na szańce naszej pracy, jak się wyraziła senatorka Kłuszyńska, jest tylko żal za utraconą władzą, — nastrój skądinąd bardzo ludzki, lecz pozbawiony zupełnie elementów twórczych. Stale powtarza się zarzut, że ci, którzy od szeregu lat ponoszą odpowiedzialność za państwo, pragną w ten sposób wzmocnić swe wpływy i utrwalić swą sytuację.

Zmierzch liberalizmu.

Gdybyśmy — mówił p. minister dla odzyskania aprobaty opozycji poszli po linji jak najszerszego liberalizmu w pojęciu ubiegłego stulecia, wpływy rządu zmalałyby, a jego pozycja uległaby zachwianiu. W konsekwencji skutki takiego liberalizmu ugodziłyby silnie w państwo i w interesy społeczeństwa, któremu instynkt samozachowawczy każe zwłaszcza w dobie kryzysu poszukiwać rządu silnego, zdolnego uratować państwo w otaczających je niebezpieczeństwach.

Jeżeli jesteśmy w sprzeczności z interesami opozycji, jesteśmy razem w zgodzie z interasmi państwa — oświadcza p. minister. Takie musi być ostateczne ogniwo logiki panów oponentów.

Forma organizacji życia państwowego, którą jeszcze przed 20 laty uważaliśmy za bliską naszemu updobaniu, nie wytrzymała próby burzliwych czasów powojennych. Możemy stwierdzić, że dotychczasowy przebieg procesu przemian, wzmacniając coraz silniej współzależność wszystkich warstw, grup i interesów narodu, rozbudowuje ilość zadań i ciężar odpowiedzialności państwa. Dawniej luźny stosunek obywatela do państwa zacieśniał się coraz mocniej tak dalece, że pod naciskiem kryzysu obywatel żąda coraz częściej od państwa kierowania jego indywidualnym losem, bezpośredniego opiekowania się jego warsztatem pracy i twórczością. Ten stan rzeczy jest faktem realnym, rzeczywistością, wymagającą ze strony rządu i sfer odpowiedzialnych poważnego i pozytywnego stosunku. W żadnym razie nie jest poważnem ustosunkowaniem się do tego żywotnego zagadnienia, wymaganie, ażeby państwo spełniało wszystkie żądania obywateli w zakresie niezbędnej w obecnych warunkach opieki, nie ingerując w tok życia społecznego. Niepoważny jest również taki stosunek do zagadnienia, który w każdem posunięciu rządu widzi jedynie tendencję do zamachu na swobodę obywatela.

Opozycja operuje hasłem zagrożonych wolności obywatelskich, pozostawiając cały ciężar zaspakajania aktualnych potrzeb społeczeństwa. Tymczasem w mojem przekonaniu państwo, któreby się uchyliło, w imię doktryny minion. stulecia od ingerencji w rozdział pracy i wyrzekło się w ramach naszego ustroju wpływania na rozdział dochodu społecznego, oraz, które wstrzymałoby się od regulowania współżycia obywateli, minęłoby się ze swem naczelnem zadaniem.

Dalej minister odpiera zarzuty kierowania się wyłącznie względami politycznemi, dążenia do rozbudowy wszechwładzy rządu, opartej na t. zw. systemie policyjnym. Generalizowanie zarzutów niepraworządności pod adresem adaministraccji jest niesłuszne. Przeciwko każdemu zarządzeniu i orzeczeniu obywatel ma prawo korzystania z normalnych środków prawnych. Nawiązując do przedłożonych Izbom projektów nowych ustaw, minister stwierdza, że zawsze gotów jest przyjąć słuszne poprawki.—Nie mogę wymagać — kończy minister — dobrej woli od administracji, jeśli ci, których obsługuje, nie odnoszą się z dobrą wolą do niej. Jeśli stronnictwa opozycyjne obchodzą obowiązujące przepisy, jeżeli uważają za dowód sprytu i dobrego tonu wyprowadzenie policjanta lub urzędnika w pole, to jakże żądać, żeby administracja spoglądała na to z ufnością? W rękach społeczeństwa spoczywa walka z temi obyczajami i wprowadzenie dobrej woli do wzajemnych stosunków.

„I. K. C." zrobił wywiad z prezesem komisji „Pro Russia" ks. arc. M. d'Herbigny.

Ks. d'Herbigny dziwi się, że w Polsce tyle wagi przywiązują do afery Deubnera. — Przecież mają Polacy sprawy ważniejsze — ot, choćby kwestja Pomorza... Jeśli już chodzi koniecznie o Deubnera, to był to człowiek chory, tak — tylko chory i nic więcej! Pracował — to każdemu wolno, wspólnie z d'Herbignym książkę o biskupach ruskich podpisał — bo Monsignor był tak łaskaw... Do dokumentów żadnego dostępu nie miał! I wogóle cała historja jest wynalazkiem... agentów G. P. U., którzy ją puścili w świat, by wywołać zmniejszenie wagi poczynań ks. d'Herbigny.

... A przedewszystkiem ks. biskup bardzo gorąco kocha Polskę. Podkreśla to w wywiadzie starannie. Do Polski żalu nie ma, darował z serca temu szlachetnemu narodowi... a ile dlań zdziałał — pokaże historja... —

Krótko mówiąc — rewelacje...

Ustawa akademicka na Komisji oświatowej Senatu.

Przemówienie Min. Jędrzejewicza.

WARSZAWA, (Pat). — W poniedziałek na posiedzeniu senackiej komisji oświatowej dyskutowano nad projektem ustawy o ustroju szkół wyższych. Pierwszy przemawiał minister W. R. i O. P. p. Jędrzejewicz.

Pan minister oświadczył, że nowa ustawa jest wynikiem bardzo daleko idącego kompromisu. Mówca zaznaczył, że w rozmowach z nim profesorowie uniwersytetu wysunęli przedewszystkiem 2 zarzuty: uszczuplenie ciał akademickich przez art. 3 ustawy na korzyść ministra i stosunek ustawy do młodzieży. Co do pierwszego zarzutu, to p. minister udowodnił już, z punktu widzenia organizacji studjów, a więc tworzenia wydziałów, katedr i zakładów nowy projekt jest liberalniejszy od dawnego, bowiem minister skrępowany jest warunkiem wysłuchania opinji senatu, bądź wydziału. Co do sprawy młodzieży, opozycja stawia zarzut, że minister według nowej ustawy posiadać będzie znacznie większe uprawnienia i kompetencje. Jest to słuszne i to jedynie jest rzeczą gruntownie nową w projekcie ustawy akademickiej. Istnieje pewna konieczność stosowania jednolitych norm w tym zakresie, podczas gdy dotychczas stosowane normy bardzo się różnią. Tak np. Związek Strzelecki w jednej uczelni był uznany za organizację potrzebną, zasługującą na opiekę, w innych uważano go za szkodliwy i odmawiano legalizacji. Na zarzut całkowitego rzekomo przekreślenia samorządu uczelni, minister przyznaje, że istotnie pewne ograniczenia nastąpiły, ale samorząd istnieje i zrujnowany nie został. Argumentów któreby ten zarzut potwierdziły p. minister zupełnie nie widzi w ostatniem przemówieniu p. rektora Kutrzeby.

W dalszym ciągu p. minister m. in. podkreśla że rektor Kurzeba dziwił się i ubolewał, że przemawiamy jakby różnemi językami, a przecież należymy do jednego pokolenia. Prof. Kutrzeba, mówiąc o trudnościach porozumienia, określił siebie jako liberała przedwojennej daty. Pan minister uważa, że również jest przedwojennej daty, ale wydaje mu się, że nie jest liberałem przedwojennym i może dlatego dopatruje się on różnego języka.

Ustawa z roku 1920 pest najliberalniejsza ze wszystkich podobnych ustaw. Twórcy ustawy tej uważali jakoby za najważniejsze rozwiązać związek między szkołami a czynnikiem państwowym i to właśnie może najlepiej charakteryzuje to, co minister nazywa przedwojenną, bądź powojenną datą.

Po przemówieniu ministra zabrał głos SEN. MAKAREWICZ (Ch. D.), proponując imieniem komitetu techniki ustawodawczej szereg poprawek natury stylistycznej. — Po tem przemówieniu przystąpiono do dyskusji merytorycznej.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 9 rano.

Protest Litwy

z powodu ustalenia granicy polsko-łotewskiej?

RYGA (TEL. WŁ.) „Latviesu Bals" donosi jakoby Litwa w najbliższym czasie ma wystosować notę protestacyjną do rządu łotewskiego z powodu ostatecznego zatwierdzenia umowy granicznej pomiędzy Polską a Łotwą. Nota ma być wystosowana wkrótce po powrocie ministra Zauniusa z Genewy.

Wystąpienie Min. Zauniusa w Genewie w sprawie wileńskiej.

Litewski Min. Spraw Zagr. Zaunius wygłosił na pelnarnem posiedzeniu Ligi Narodów w związku ze sprawą konfliktu chińsko — japońskiego przemówienie w którem poruszył sprawę wileńską. Dyplomata litewski oświadczył, że w wypadkach, gdy Liga Narodów nie uchwala ostatecznej decyzji w jakiejś sprawie, a ogranicza się jedynie do przyjęcia wniosku komisji, wytwarza się niebezpieczna sytuacja.

Jeżeli chodzi o sprawę wileńską, Liga Narodów, podobnież, jak i obecnie w sprawie zatargu chińsko — japońskiego, pozostawiła pod władzą Polski zagarnięty objekt, pozostawiła otwartą ranę a tem samem stworzyła możliwości dalszych komplikacyj. Z upływem lat Liga Narodów nic nie przedsięwzięła, by naprawić wyrządzoną Litwie krzywdę.

Na zakończenie minister Zaunius oświadczył, że aby przywrócić pokój w Europie Wschodniej i utrzymać go w Europie Zachodniej, należy wytworzyć sytuację tego rodzaju, by Liga Narodów, przyjmując takie, czy inne rezolucje nie zrzekałaby się swego prawa interwencji w wypadku konfliktów, jak to już raz uczyniła w związku z kwestią wileńską. (Wilbi).

Śniadanie na cześć Min. Becka w Klubie Prasy Zagranicznej.

WARSZAWA (Pat). Klub prasy zagranicznej w Warszawie wydał dn. 27 b. m. w salonach Resursy kupieckiej śniadanie na cześć ministra spr. zagranicznych Józefa Becka.

W śniadaniu wzięli udział oprócz ministra Becka marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie Zawadzki, Zarzycki, Ludkiewicz, szefowie misyj zagranicznych z nuncjuszem i ambasadorem tureckim na czele, podsekretarze stanu Gallot, Szembek, Doleżal, Lechnicki, przewodniczący komisyj spraw zagranicznych Sejmu i Senatu poseł Radziwiłł i senator Lubomirski wyżsi urzędnicy ministerjalni oraz przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Podczas śniadania powitał gości prezes klubu prasy zagranicznej **redaktor Birnbaum,** podkreślając, że w Warszawie, mimo kryzysu ekonomicznego, który również dotknął i dziennikarstwo, liczba korespondentów zagranicznych stale się zwiększa w ostatnich czasach. Niewątpliwie jest to następstwem zainteresowania, z jakiem się polska polityka zagraniczna w ostatnich czasach powszechnie spotyka. Mówca zakończył toastem na pomyślność p. ministra Becka.

Przemówienie Min. Becka.

P. MIN. BECK, w odpowiedzi, zapewnił, iż Klub zagranicznej prasy zawsze będzie korzystał w swych pracach z poparcia ministerstwa spraw zagranicznych. Wobec trudności, istniejących dziś w życiu i polityce międzynarodowej — mówił minister — dość często znaczną winę przypisuje się prasie. Ze swej strony chciałbym się tu zastrzec, że krytyki te wydają mi się zbyt łatwe. — Prasa i jej reakcja na poszczególne wydarzenia życia politycznego, wynikają z samego życia i najściślej są z niem związane. — Dlatego też wymagania, ażeby prasa zachowywała jedynie ton starej ciotki, mentorującej wszystkich, są dość dziwaczne. Prasa polemiczna wydaje mi się naturalniejszą i żywszą od prasy narzekającej. Cechą charakterystyczną naszego okresu jest niewątpliwie znaczna wzajemna zależność zjawisk i częsta ich powszechność. Prasa odgrywa w tem niemałą rolę, bo poza łącznością interesów różnych państw i narodów nieraz sama wiadomość o poszczególnych wydarzeniach przyczynia się bardzo istotnie do rozszerzenia ich skutków. Jeżeli chodzi o trudności tą drogą powstające, to zrozumiałe jest, że i remedia na nie poszukiwane są w dziedzinie jak najszerszej współpracy międzynarodowej. Skutkiem trudności życia ostatnich lat, trudności nagromadzonych i odbijających się na egzystencji najszerszych mas, opinja stawia często maksymalne wymagania. — Panowie jako przedstawiciele prasy wiedzą o tem najlepiej. Nie można i nie wolno mojem zdaniem zrzekać się konsekwentnej realizacji tych wszystkich choćby skromnych zamierzeń, które do poprawy naszej powszechnej egzestencji zmierzają. Mamy przed sobą decyzje z jednego okresu prac konferencji rozbrojeniowej, oczekujemy w najbliższych miesiącach światowej konferencji ekonomicznej, będzie tych zgromadzeń z pewnością jeszcze więcej. — Nie łatwo będzie z pewnością należeć rozwiązanie. Może Panowie jako interpretatorzy życia politycznego, ludzie pracujący szybciej od biur i urzędów, łatwo znajdą sposób wykazania, że realny postęp nawet w niewielkich rzeczach jest wartością prawdziwie decydującą.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc marzec i wyrównanie zaległości za miesiące ubiegłe. Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.



Niemcy znowu grożą opuszczeniem konferencji.

GENEWA (Pat). W czasie rozpoczętej w poniedziałek w komitecie lotniczym konferencji rozbrojeniowej dyskusji nad kwestją umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego doszło do scysji między delegatem Niemiec Brandenburgiem a przewodniczącym Madariagą. Delegat Niemiec oświadczył, że komitet wogóle przekroczył swój mandat, rozpoczynając dyskusję nad międzyunarodowieniem. Niemcy nie wezmą udziału w tej dyskusji, dopóki nie będzie wyjaśnione, czy lotnictwo wojskowe zostanie zniesione. Ponieważ, jak wiadomo umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego jest dla wielu państw warunkiem uznania możliwości zniesienia lotnictwa wojskowego, przeto stanowisko Niemiec jest wyraźną próbą sabotowania prac komitetu. Przewodniczący wykazał bezpłodność interpretacji mandatu komisji przez delegata Niemiec, podkreślając, że komitet ma prawo dyskutować nad całością problemu. W dniu jutrzejszym kwestja, czy komitet ma kontynuować debatę nad umiędzynarodowieniem mimo nieobecności Niemiec, jednego z najpoważniejszych mocarstw lotniczych, będzie przegłosowana.

KARNAWAŁ.

Ej, dziś dziś! Co nam jutro!
Nic obchodzi nas nic już
Potem choćby skaba putra,
Potem choćby la deluge.

Ej, dziś dziś! Rżnij holupca!
Lakierkami ognia krzesz!
Dziś karnawał! Tylko głupca
Gryzie w mózg rozsądku wesz!

Wall-street wielkie ma kłopoty.
Franka nie chce kochać go!
Wybijają siódme poty,
W sercu mieszka jęków sto.

— Tu es une cochon, Franeczko.
Ja cię kocham lecz, ma chère,
Nie przysłałaś mi sumeczki,
Co jest pałką z mnóstwem zer.

Goddam, również w settlemencie
Z Mikadeczkiem knujesz coś.
Chodź, zatańczym na zakręcie.
Bo Kostusze każę: „Koś!"

Dąsa się jednakże Frania
(Dąsy zwykła rzecz u dam).
— I love you lecz do prania
Bardzo wielką chętkę mam.

A Benito z miną Marsa
Tańczy z Olkiem tango swe
Widać: dramat to nie farsa.
Widać: będzie bardzo źle.

Rzecze on do cara Olka,
Tańcząc dalej: — Druhu luby,
W sercu mem jest jakaś kolka,
Chyba weźmiem się za czuby.

Ja cię kocham, lecz mia cara,
Od mych lwów skrzydlatych wara,
Bo z Adolfkiem wyrżniem w pysk tak
Że o Boże, i Franeczka nie pomoże!

Adolf słyszy to i tańczy,
Robiąc nóżką ein, zwei, drei.
Za nim ciągnie już szarańcza,
Takie mnóstwo, że aj-aj!

Stahlhelm, Hackenkreuz, Reichswehra,
Więc ostrożnie meine Damen,
Bo ma wściekłość bardzo szczera
Zaraz wam zaśpiewam amen!

Aż Cyrylka chętka ima:
Iść w przysiady jedną nogą.
Radość w sercu: — Wied', jej Bogu,
Budziet skoro Niedielima!

Zaś Mikado — synek słońca
Z Chinką tańczy od adwentu,
Na maskowy bal śląc gońca
Z notą, w której moc wykrętów.

„Mandżuko jest samodzielną,
Królem w niej jest sławny Puj,
Znakomity, nieśmiertelny,
I on wiedzie z Chinką bój.

Ja — Mikado
Mogę tylko służyć radą.
Puj zaś kraje, jak mu staje.
Zresztą Dżehol będzie mój,
Bo w Dżeholu bolszewicy,
Trzeba z nimi stoczyć bój.
Gra Czan-kaj-szi
Jest niewarta żadnej świecy
Banzaj ja!
Banzaj moja mądra gra!

Ej, dziś dziś! Rżnij holupca!
Lakierkami ognia krzesz!
Dziś karnawał! Tylko głupca
Gryzie w mózg rozsądku wesz!

Wacław Zaleski.

Kronika telegraficzna.

— **„Dziennik Berliński" został zawieszony** do dnia 12 marca przez Prezydenta Policji Berlińskiej.

— **Stan zdrowia Czermaka poprawił się.** Zachodzi jednak obawa komplikacyj płucnych.

— **Zawieszony został do dnia 15 kwietnia** centralny organ komunistyczny w Niemczech „Rote Fahne".

— **Zawieszonych zostało** w dniu dzisiejszym wiele dzienników w Niemczech.

Don Karlos, infant hiszpański.

Poema dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera, tł. K. Iłłakowiczówny, w teatrze na Pohulance.

Dramaty historyczne prekursora romantyzmu, od którego natchnienia do ballad szukali i nasi Filareci, są kanwą, na której autor wpisuje nieśmiertelne dzieje ludzkich namiętności, tych samych od góry do dołu drabiny społecznej.

Wszak i klasyczne tragedje francuskiego Kornela (Corneille) i Racina były również studjami psychologicznemi, zawartemi w pewne prawidła, ściśle określone przykazami poetyki, co nie przeszkadzało uczuciom wybuchać z siłą dziś jeszcze odczuwaną. Gdyż mówią tylko odmiennym językiem ale o tych samych sprawach. Są ludzkie, arcyludzkie. Proszę wziąć taką Fedrę Racina, jakżeby dobrze mogła być grana współczesnym językiem, w sferze mniej górnej, byłaby równie żywą strugą namiętności. Z tronów i dworów, z pałaców i zamków, zstąpiły dramaty i tematy do nizin społecznych i pisarze odnaleźli tam te same pierwiastki zbrodni, miłości, gwałtu sumienia i ciała, przedajność i bohaterstwo, bezinteresowną przyjaźń i inne właściwości duszy ludzkiej, tak przerażająco niezmiennej od czasów papirusów i klinowego pisma, a może i jeszcze dawniej.

Schiller, jako lekarz pułkowy w Stuttgarcie, napisał swój pierwszy dramat „Zabójcy", w którym przedstawiwszy dzieje rodziny Moorów, dał na długo popisowe role aktorom i zaszczepił w publiczności i literaturze namiętne zamiłowanie do piętrzenia tragiczności, zazębiających się o siebie dramatów, potęgowania straszliwych konfliktów rodzinnych i społecznych, oraz politycznych, powiązanych mniej lub więcej zręcznie. Rozpiętość zasięgu schillerowskiego pióra, sięga bardzo obszernych dziedzin.

Od konspiratora z XVI w. gibelina Fiesco, do nieszczęsnej królowej Anglji Marji Stuart, od trybuna ludu szwajcarskiego w XIV w. Wilhelma Tella do Dziewicy Orleańskiej, od wielkiej trylogji kondotiera Wallensztejna w XVI wieku granej w Weimarze w 1798 r.) i Don Karlosa, syna Filipa II pana „krajów nad któremi nigdy słońce nie zachodziło", wszystkie te tragedje rozegrywają się na tle wielkich problematów polityki, której arkana w miniaturze, ale bynajmniej nie powierzchownie, poznał Schiller na małych dworach niemieckich książąt udzielnych, studjując historję dynasji i archiwa Państwowe, oraz przyglądając się intrygom i miłościom. Konflikt politycznych machinacyj z istotnemi potrzebami narodu, egoizm i zapatrzenie się we własną aureolę ukoronowanych pomazańców, podmuchy wiosny ludów, praw człowieka, wiecznych zmagań się ludzkiej jednostki, wyrywającej się do wolności osobistej, (i zbiorowych jeśli jest człowiekiem wyższego typu), gorącą miłość Ojczyzny, a wśród tych walk i gwaru zdarzeń, namiętności miłosne bohaterów, oto bogata, wielka panorama twórczości Schillera.

Dziś z pewnym wysiłkiem słuchamy tych, cokolwiek sztucznie naciąganych sytuacyj i aż zbytecznie obciążanych figur, (np. nie tłumaczy się niczem romans króla Filipa z piękną Eboli, jednocześnie z miłością do żony Poza jest szlachetnym utopistą, ale operuje niezręcznemi intrygami). Jednak porywa nas patos uczuć bohaterów, ich wysokiej miary cierpienia o rzeczy istotne, ich rwanie pęt, w epoce gdy wszelki odruch przeciw despotyzmom społecznym czy politycznym groził życiu. W tej płaszczyźnie, a raczej na tych wyżynach, nie razi nas gradelokwencja duetów miłosnych wynurzeń pożeranego zazdrością starego męża młodej żony, którego autor pokazuje obdartego z majestatu i pomazańswa, z chwilą gdy cierpi jak najprostszy człowiek.

Historja ujęta przez Schillera w hiszpańskim dramacie jest nader żałosna. Don Carlos syn Filipa II był z woli dwóch dworów zaręczony i zakochany w znanej tylko z portretu królewnie francuskiej Elżbiecie, ojciec, już wdowiec po dwóch żonach, stary człowiek, spostrzegł się nagle, że woli sam zawrzeć ten związek i biedna, złotowłosa, żywa jak iskra, wesoła Francuzeczka ujrzała się nagle małżonką wstrętnego, fanatycznego starca, który ją na samym początku uraczył zabawami w guście ówczesnym: autodafe, cz. palenie Żydów i heretyków. Młoda kobieta skompromitowała się na wstępie i była odrazu źle widziana, gdyż rzuciła się niebacznie do stóp świeżo poślubionego małżonka błagając o łaskę dla młodej Żydówki, która wyciągnęła do niej ręce, wołając o litość, z areny, kędy ją oprawcy ciągnęli na stos. Zgorszyło to niepomału otoczenie, zemdloną królowę wynieśli z cyrku, ale patrzano na nią podejrzliwie. Potworna etyka dworu hiszpańskiego, zamknięcie w ponurym zamku Aranjuezie, wieczne podejrzenia, intrygi i mąż despota, może i miłość do młodego i pięknego infanta, zmogły w osiem lat ten jasny kwiat Francji. Podobno została otruta, tak jak i Infant Carlos, uznany przedtem za obłąkanego i niezdolnego do rządzenia Państwem. Następcą został Filip III syn czwartej żony Filipa..

Mimo tytułu, ciężar akcji chciał oprzeć Schiller zgodnie z wolnościowym duchem czasu na poczynaniach szlachetnego marzyciela-reformatora, hr. Poza, który domaga się od króla wolności ducha i myślenia, praw człowieka i snuje te zamiary za kulisami dworu, właściwie spiskując z królową i infantem przeciw uznanej władzy. Duch intrygi, oto najwybitniejsza cecha całego dramatu, on to zatruwa dusze bohaterów i z najlepszych intencyj wywołuje czyny nieudolne lub wplątuje ich w kolizje z prawem i sumieniem. W królu chciał i odmalował wstrząsający obraz cierpień człowieka postawionego na wyżynach, poświęcającego wszystko racji stanu. W Infancie szarpanego w więzach ojcowskich syna, wreszcie nie zapomniał zaznaczyć potwornej roli ówczesnego duchowieństwa, inkwizycji etc.

Przedstawienie na Pohulance dało na co je było stać. Dekoracje się nie udały. Te pocięte, małe płaszczyzny, tamujące ruchy artystów, które właśnie muszą mieć specjalną empleur, schody pokryte hotelowym czerwonym chodniczkiem, po których drepce król i windują Kardynała, psuły nie jeden efekt. Jakiś perystyl jak w klasycznych dramatach byłby estetyczniejszy i harmonizowałby lepiej ze strojami. Artyści grali nierówno, Król —p. Łodziński, zupełnie odpowiednio, miałby jeszcze więcej majestatu, gdyby nie te schodki i brak miejsca dla gestu, Elżbieta Valois królowa — p. Trapszo grała inteligentnie, brakowało jej cokolwiek siły w tragicznych momentach, ale była pełna życia i majestatu naprzemian. Ks. Eboli — p. Braunówna, pięknym głosem cokolwiek zacierała rytmikę wiersza, grała jednak swą namiętną rolę z wielkim temperamentem i prawdą, przerzucając się od miłości do nienawiści, pychy i pokory, z siłą wyrazu, obiecującą tej młodej artystce ciekawe zdobycze w przyszłości. P. Szymański biedził się w roli nader fikcyjnej hr. Pozy, ratowała go umiejętność grywania ról bohaterskich; pięknie wiersz wygłaszał, p. Preiss, robił co mógł... owszem, szalał, ciskał się, klękał, rzucał i pozował, ale jakoś ujął to wszystko płytko. Może nie mógł się przejąć rolą, może nie mógł się zdecydować jak ją ująć? Namiętnie, modernistycznie, czy deklamacyjnie? PP. Pawłowski i Karczmarski zdrewnieli w swych rolach inkwizytora i Ks. Alby, a p. Gliński dał wstrząsający typ kapelana-intryganta.

Sztuka Schillera jako „klasyczna" polecona jest szkołom. Ja nie wiem czy niegodziwości katolickiego duchowieństwa, intrygi i zdrady małżeńskie, dlatego że się działy 400 lat temu mają być odpowiednie dla młodzieży? Przeróbcie całą sprawę na XX w. czyby się szkoły posłało? Odległość nie pomniejsza faktów.

Hro.

—oOo—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Krwawe wesele.

Podczas wesela, odbywającego się u Jana Litwinowicza w folwarku Dziadzicze, gm. kurzenieckiej wywiązała się bójka. Uczestnicy jej przenieśli się na podwórko. Pobito dotkliwie Potra Kozła, Pawła Aksinowicza i Konstantego Kozła, mieszkańców tej samej wsi.

Piotr Kozioł zmarł po dwu godzinach skutkiem otrzymanych ran. Dwaj inni są chorzy, lecz życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo. Zatrzymano i skierowano do władz sądowych sprawców zabójstwa i pobicia. Jest ich czterech, a pochodzą ze wsi Litwinki: Aleksander Krot, Mikołaj Borowy, Piotr Łajewski, Konstanty Milkowicz.

Obławy na wilki w Nowogródczyźnie.

Psy uratowały życie naganiaczowi.

W ub. niedzielę na terenie pow. wołożyńskiego i nowogródzkiego odbyły się polowania z nagonkami na wilki. W wyniku polawania zabito kilkanaście sztuk wilków.

W czasie obławy w pow. wołożyńskim zdarzył się wypadek który omal nie pociągnął za sobą śmierci jednego z naganiaczy. Mianowicie gdy naganiacz Jan Chruścin znajdował się na skraju lasu, wpadło niespodziewanie na niego dwóch wilków.

W czasie gdy już wilki powaliły człowieka na ziemię rzuciły się na nich biegnące psy na widok których wilki zbiegły.

Podrapanego chłopa odwieziono do najbliższego laboratorjum wojskowego.

On do wódki — a złodziej do wieprzy...

Woźnica Józef Mogul mieszkaniec wsi Łowsze gm. bielickiej miał zawieźć do miasteczka na targ 4 wieprze. Po drodze zatrzymał się on koło karczmy w Jaszunach. Wstąpił na kieliszek...

Jeden z obecnych w karczmie, widząc, że woźnica jest już mocno wstawiony wyślizgnął się na podwórze, wsiadł do sań załadowanych wieprzami i odjechał. Kiedy woźnica wyszedł z karczmy, nie znalazł swych sań i zameldował policji.

Wszczęto natychmiast pościg.

Po kilku godzinach koło koło wsi Leśna znaleziono na szosie konia z saniami. — Wieprzy już jednak nie było. (c).

Oszmiana.

PODSUMOWANIA W PRACY.

Życie kulturalne. W notatce o powstaniu Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Oszmianie wyraziłem nadzieję, że zespolenie się nauczycielstwa gimnazjum oszmiańskego z nauczycielstwem szkoły powszechnej da wartościowe wyniki. I rzeczywiście projekt ten już przybiera kształt realny.

Pod koniec stycznia br. rozpoczął się cykl wykładów popularnych pod hasłem „Poznaj swą ojczyznę". — Wykładają: pp. F. Adamowicz, Cz. Bartoszewicz, dr H. Perls, (nauczyciele gimnazjum), p. Edward Szczerbick', Inspektor Szkolny, p. I. Koneczny (kier. szk. powszechnej) o raz p. p. M. Sawarski, St. Skowroński (naucz. szk. powszechnej).

Odczyty odbywają się raz w tygodniu w sali Resursy Obyw. (bezpłatnie) przy obecności 70—80 słuchaczy. Frekwencja stale wzrasta.

Kursy nauczycielskie. I w dziedzinie pracy metodycznej i samokształceniowej zaczynają się zaznaczać wpływy zjednoczenia. Sekcja Szkolnictwa Średniego uchwaliła wyłonić przedstawicielstwa poszczególnych grup przedmiotów, by wespół ze szkolnemi powszechnemi ustalić pewną jednolitość programu. — Wzajemne bywanie u siebie na lekcjach pogłębi rozstrząsania teorytyczne.

Na kursie nauczycielskim (zorganizowany przez p. Inspektora Szkolnego) jaki się odbył w połowie stycznia Dyrektor Gimnazjum p. A. Łokuciewski wygłosił 2 referaty: 1) „Przemiany społeczne w dobie obecnej". 2) „Typy uczniów". Odczyty wzbudziły żywe zainteresowanie.

Na drugim kursie nauczycielskim (z początku lutego) inspektor szkolny p. Edward Szczerbicki, podjął inicjatywę obudzenia wśród nauczycielstwa żywszego zainteresowania dla etnografji i regjonalizmu. Zwrócił uwagę na konieczność dokładnego zapoznania się z kulturą ludu w danem środowisku, co ogromnie ułatwi nauczycielowi pracę wychowawczą, nauczycielską i społeczną. Poparł go dr. H. Perls (naucz. gimn). wykładem o istocie etnografji i jej znaczeniu pedagogicznem w nowym programie I oddziału szk. powszechnej.

Uzupełnił te uwagi p. Ziemacki (naucz. szk. powsz.) wykładem o regjonalizmie, w którym dał syntezę obecnych kierunków w tej gałęzi etnografji.

Życie towarzyskie. Tegoroczna zabawa, urzadzona przez Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego zgromadziła w salach Resursy Obyw. całą elitę naszego miasta.

Troskliwi gospodarze (inspektor szkolny p. E. Szczerbicki, komendant Pow. Z. S. p. Czesław Korolkiewicz, sekretarz inspektoratu oraz sekretarz zarządu Z. S. p. Roman Górski) mogli być zupełnie zadowoleni, gdyż na zabawie panowała bardzo miła atmosfera. Przy rozmarzających dźwiękach własnej strzeleckiej orkiestry zabawa przeciągnęła się do godz. 8 rano.

Życie społeczne. — Zarząd Powiatowy Zw. Strzeleckiego w Oszmianie zwołał na dzień 19 lutego Zebranie Organizacyjne Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Licznie przybyłych reprezentantów wszystkich Urzędów i organizacyj przywitał Prezes Zarządu p. E. Szczerbicki i zaproponował na przewodniczącego zebrania obecnego na sali p. starostę Wiktora Suszyńskiego zaś na sekretarza p. Romana Górskiego, co przyjęto zostało jednogłośnie, poczem wyłoniono Komitet Wykonawczy w następującym składzie: — Przewodniczący p. E. Szczerbicki, Wiceprzewodniczący p. J. Koneczny, Skarbnik p. Kołłątaj, sekretarz — p. R. Górski oraz członkowie pp. B. Łokuciewska, M. Wilejtówna, Burmistrz Oszmiany — J. Zubiel, p. p. Bekier i Korolkiewicz.

Zebranie Organizacyjne ustaliło bardzo bogaty program w zarysie ogólnym. Szczegółowe wykonanie poruczono Kom. Wykonawczemu. H. P.

Głębokie.

Z ŻYCIA KULTURALNO-OŚWIATOWEGO NA TERENIE GM. PARAFJANOWSKIEJ

Życie kulturalne na terenie gminy parafjanowskej, zaczęło od pewnego czasu tętnić. — Złożyło się na to zarówno żywsze zainteresowanie się p. starosty naszą gminą, jak niemniej pewne zmiany w szkolnictwie na terenie powiatu. Zdecydowane i niepozostawiające żadnych wątpliwości oświadczenie p. Inpektora szkolnego Kaczorowskiego na zjeździe powiatowym Związku Strzeleckiego w Głębokiem i wstąpienie tegoż do zarządu Strzelca, spowodowało, że wielu dawnych pracowników ze zdwojonym wysiłkiem zabrało się do pracy. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Bo oto dnia 12 lutego odbył się zjazd zrzeszenia Zw. Młodz. Wiejskiej. Byliśmy świadkami jak wiele uczciwą i wydatną pracą można wśród młodzieży wiejskiej zrobić. Zjazd ten zaszczycił swą obecnością p. starosta. Po powitaniu zjazdu przez przewodniczącego zrzeszenia p. Wieczorka, przemówił p. starosta, a słowa zachęty jego, pozostaną na długo w pamięci uczestników zjazdu. Następnie witali zjazd nauczyciel Sas imieniem oddziału Związku Strzeleckiego, oraz wójt gminy parafjanowskiej. Po wyborach zarządu popisywały się poszczególne koła swemi chórami, przyczem na szczególne wyróżnienie zasługują chóry z Cielesz i Azaryna, prowadzone przez nauczycielkę p. Niedzielska. Na zakończenie odegrał zespół amatorski zrzeszenia sztuczkę p. t. „Na nic żydowskie swaty". Tegoż dnia zwiedził p. starosta świetlicę miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, gdzie wyraził strzelcom swoje zadowolenie za ich wzorową postawę i prowadzenie się. Równocześnie spowodował załatwienie szeregu bolączek.

Dnia 18 lutego urządził Związek Strzelecki i Związek Rezerwistów odchód 40-to lecki i Zw. Rezerwistów obchód 40-lecia pracy konspiracyjno-publicystycznej, p. Marszałka na kt. p. naucz. Sas w zwięzłym referacie przedstawił dzieje niestrudzonej i nieubłaganej walki przeciw jarzmu niewoli Wodza Narodu.

Na dalszy program złożyły się: Deklamacja Słonimskiego „Brygadjer-Piłsudski" — Chór strzelców odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych, zespół amatorski strzelców i rezerwistów odegrał sztuczkę p. t. „Werbel domowy", a na zakończenie żywy obraz symbolizujący myśl „W jedności siła". **Rosa.**

Postawy.

REZERWIŚCI GÓRĄ!

W ubiegłą sobotę bm. we wsi Kuropole, gm. postawskiej Koło miejscowe Związku Rezerwistów wystawiło w lokalu straży pożarnej dwie sztuczki p. t. „Chrapanie z Rozkazu" i „Generalna Próba" odegrane z zapałem przy szczelnie wypełnionej sali. Dochód oddano na budowę kaplicy we wsi Kuropole. **widz.**

Z pogranicza.

SOWIETY WYPRODUKOWAŁY SAMOLOTY BEZ SKRZYDEŁ.

Ludność pogranicza zauważyła onegdaj na widnokręgu trzy dziwne samoloty bez skrzydeł, które przez dłuższy czas krążyły w rejonie Radoszkowicz, Olechnowicz. Samoloty również te były widoczne w okręgu zasławskim.

Według nadeszłych wiadomości z Mińska, dnia 24 bm. przeprowadzono próby nowych samolotów (urządzanych z metalu) bez skrzydeł. Samoloty te skonstruowane zostały przez studentów politechniki mińskiej pod kierownictwem wybitnego profesora — inżyniera Krajnera.

Wyszedł bose i nago.

W nocy z 24 na 25 bm. o godz. 23 umysłowo — chory Jankiel Goldberg mieszkaniec Olkienik, niepostrzeżenie wyszedł ze swego domu, nago i boso. Odnaleziono go zamarzniętego w odległości 3 klm. od Olkienik. — Zwłoki wydano rodzinie z poleceniem niegrzebania ich, aż do zarządzenia prokuratury.

Z teatrów warszawskich.



W Teatrze Letnim cieszy się wielkiem powodzeniem „Smaczny chleb kłamstwa" B. Winawera.

Na zdjęciu naszem widzimy fragment z tego utworu z pp. Leszczyńskim i Ćwiklińską.

Akcja przeciwpowodziowa w Wilnie

Pod przewodnictwem p. starosty grodzkiego Kowalskiego odbyła się w poniedziałek konferencja przedstawicieli władz administracyjnych, miasta, wojska, wydziału robót publicznych, Czerwonego Krzyża, policji, straży pożarnej i t. d. w sprawie akcji przeciwpowodziowej. Podzielono role. Magistrat zajmie się przygotowaniem pomieszczenia dla mieszkańców którzy w razie powodzi musieliby być wysiedleni z zagrożonych domów. Poza tem magistrat wydał już zarządzenie, aby niezwłocznie przekopywano ścieki dla odprowadzenia wód w różnych punktach, m. in. pod Górą Szeszkińską. Czerwony Krzyż zajmie się urządzeniem punktów sanitarnych i opatrunkowych w trzech miejscach: na Antokolu obok koszar 3 baonu saperów i w szpitalu św. Jakóba. Czerwony Krzyż urządzi również punkty żywnościowe. Piechota, a zwłaszcza saperzy zaopiekują się mostami.

Zażegnanie strajku kamaszników.

Ponieważ warunki pracy i płacy w zawodzie kamaszniczym były dotychczas nieuregulowane wśród kamaszników pracujących dla sklepów z obuwiem powstało ostatnio duże rozgoryczenie, które w konsekwencji doprowadziło do zgodnej uchwały proklamowania strajku. W ostatniej jednak chwili strajk został zażegnany, gdyż pracodawcy zgodzili się przyjąć warunki kamaszników.

Zawarcie umowy z Sowietami na handel wymienny.

Wileńszczyzna odczuwa brak rzeźni eksportowej.

Nawiązując do podanych przez nas wiadomości o rokowaniach handlowych, prowadzonych z Sowietami przez delegację polską w sprawie eksportu trzody chlewnej z Polski, dowiadujemy się, iż w wyniku przeprowadzonych pertraktacyj została podpisana przez obie strony umowa, omawiająca w ogólnych zarysach charakter i zakres tranzakcyj pomiedzy obu krajami. Tranzakcje te będą miały charakter handlu wymiennego i ograniczonego co do swej wartości pewną [illegible] łą w umowie sumą. Ze strony plskiej przedmiotem wymiany będzie: mieso wieprzowe oraz tłuszcz wieprzowy i słonina, natomiast ze strony sowieckiej — surowce hutnicze (rudy), względnie także bawełna. Bliższe szczegóły umow omawiane są w dalszym ciągu przez jednego z członków delegacji, przebywającego dotąd w Moskwie.

Wobec tego, że punkt ciężkości w rokowaniach przeniósł się w kierunku zorganizowania dostaw na rynek sowiecki trzody bitej, umowa ta ma większe znaczenie jedynie dla tych ośrodków gospodarczych w kraju, gdzie istnieją odpowiednio zbudowane rzeźnie. Wileńszczyzna, nie posiadając nowocześnie urządzonej rzeźni eksportowej, przypuszczalnie nie będzie mogła należycie wykorzystać otwierających się możliwości wywozu wymienionych artykułów.

Zachodzi więc potrzeba ponownego podniesienia sprawy budowy w Wilnie, nowoczesnej rzeźni i chłodni eksportowej, któreby umożliwiły zrealizowanie projektów zorganizowania eksportu mięsa i przetworów mięsnych z Wileńszczyzny.

Jak wiadomo, sprawa budowy nowoczesnej rzeźni eksportowej w Wilnie omawiana była szeroko, przed dwoma laty. Powstał wówczas nawet komitet organizacyjny, lecz jak szybko powstała inicjatywa, tak, szybciej jeszcze cały projekt nie spalił na panewce.

Kupcy i przemysłowcy żydowscy usiłują nawiązać kontakt handlowy między Wileńszczyzną i Palestyną.

Wkrótce ma wyjechać z Wilna do Palestyny wycieczka kupców żydowskich. Wycieczka zamierza zapoznać się z możliwościami nawiązania kontaktu handlowego między Palestyną i Wileńszczyzną. W pierwszym rzędzie chodzi o zorjentowanie się w możliwościach eksportowych do Palestyny.

W skład wycieczki wejdą najpoważniejsi przedstawiciele żydowskiego handlu i przemysłu w Wileńszczyźnie. Organizacją wycieczki zajał się bank kupców i przemysłowców żydowskich w Wilnie.

Cegła argumentem.

W jednem z mieszkań domu Nr. 37 przy ulicy Mickiewicza rozegrał się wczoraj ciekawy wypadek.

W domu tem zajmuje mieszkanie p. O. W., wdowa, u której wynajmuje pokój sublokator, od pewnego czasu wskazujący gospodyni kogo ma przyjmować a komie nie. Szczególnie niemile widziany był przez niego pewien starszy pan bardzo często odwiedzający wdowę. Zażądał więc od niej, by więcej z nim nie spotykała się, gdyż w przeciwnym razie nie odpawiada za swoje czyny. Wczoraj osobnik ów znowuż odwiedził p. W. To wyprowadziło sublokatora z równowagi i porwawszy cegtę uderzył nią z całej siły wdowie w głowę, powodując poważne uszkodzenie ciała.

Poszkodowaną przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

Sprawę skierowano do policji. (c).

Zagadka duszy mordercy.

Meiszkańcy wysp położonych na równiku znają szczególny rodzaj obłąkania. Człowiek dotknięty niem, płonie żądzą mordu, biega z bronią w ręku i każdego napotkanego przechodnia usiłuje zgładzić. Obłakanie takie przychodzi po jakimś silnym wstrząsie psychicznym. Zwie się — AMOK. Kraje europejskie nie znają Amoka. Jednak niejedną zrodnię można wytłumaczyć tylko i jedynie tą zagadkową chorobą, która ze spokojnego nieraz człowieka czyni potwornego mordercę i rodzi w duszy chęć zabójstwa.

Naprzykład podwójny mord, jaki miał miejsce we wsi Krażyno, pow. wołożyńskiego. nie da się niczem wytłumaczyć, chyba tylko — Amokiem.

W maju, wczesnym rankiem na łące koło wyżej wspomnianej wsi Atanazy Korziuk, człowiek znany ze spokojnego i łagodnego usposobienia, zastrzelił z karabinu obciętego szwagra swego Wincentego Wincuna. Pasł z nim bydło. Gdy ten odwrócił się, strzelił mu w głowę. Po dokonaniu morderstwa poszedł do domu. Zjadł śniadanie i powrócił znowu do zwłok swej ofiary. Zaciągnął ciało do powojennego okopu. Ułożył tam stos z suchych gałęzi, położył na niego ciało i wszystko podpalił.

Gdy stos zajął się ogniem, K. poszedł do wsi. Na ulicy spotkał swą matkę, i trzymając karabin w ręku, zarepetował go. Paraska Korziuk, przeczuwając śmierć, którą mogła wyczytać w obłąkanym wzroku syna, upadła na kolana i zaczęła go błagać, by darował jej życie. Korziuk jak nieprzytomny podniósł karabin i pociągnął za cyngiel. Karabin zaciął się. Wtedy Korziuk uderzył matkę kolbą po głowie i pobiegł do chaty, skąd za chwilę powrócił z siekierą. Przeżegnał się dwa razy i z całej siły uderzył klęczącą matkę dwa razy po szyi ostrzem siekiery. Staruszka upadła i wkrótce skonała.

Korziuk po dokonaniu zbrodni zbiegł i ukrywał się w ciągu kilku miesięcy. Po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono go na strychu chlewu, należącego do jego przyjaciół. Nie zdradzał on objawów niepoczytalności. Przyznał się do zbrodni, oświadczając jedynie, że w chwili krytycznej działał w stanie dziwnego zamroczenia. Z matką od dawna miał zatargi. Podejrzewał, że obdarzała szczególna sympatją szwagra i że zapisała mu majątek. Dlatego znienawidził szwagra. Co skłoniło go do potwornego czynu. Na pytanie to nie może odpowiedzieć. —

Sąd okręgowy skazał Korziuka na 10 lat ciężkiego więzienia. Wczoraj są apelacyjny uwzględnił prośbę obrońcy mec. Szyszkowskiego o zmniejszenie kary i skazał Korziuka na 8 lat więzienia. WŁOD.

Przygotowania do obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.

W związku ze zbliżającemi się imieninami Marszałka Piłsudskiego w najbliższych już dniach ma w Wilnie ukonstytuować się komitet organizacyjny obchodu.

W skład komitetu wejdą przedstawiciele wszystkich odłamów społeczeństwa, wojska i władz.

Podług zakreślonego w ogólnych zarysach programu w szkołach oraz w wojsku odbędą się odczyty i pogadanki n. t. życia i czynów Wodza Narodu.

Ponieważ imieniny Marszałka przypadają na niedzielę (19 marca) w sobotę (18 marca) szkoły zwolnione zostaną od zajęć.

Filmy wileńskie.

Coś dla wsi Koźiakowicze.

Przed paru dniami redakcja otrzymała list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze, oto prosiłby wszystko to zamieścić, gdysz jestem stałym czytelnikiem i spodziewam si że Pan Redaktor tego nie odrzuci. Gdyby Szanowny Pan znalazł coś źle napisanego, to już proszę sprawić, by każdy czytelnik tego czytając wypadku mogł trochę się posmiać, a przeważnie wieś Koźlakowicze, która oczekuje z niecierpliwością tego ogłoszenia w gazecie"

Sprawię!

Koźlakowicze wioska wśród jezior i rzek niedaleko Pińska. Wioska szlachecka.

Ponad światem przechodziły wielkie przewroty i rewolucje. Ginęły, padały cesarstwa, a Koźlakowicze dotychczas zachowały ustrój stanowy. Połowę wsi zamieszkuje szlachta-Koźlakowscy, resztę mieszczanie Niewarowie i włościanie. Trzy klasy społeczne trybem życia i prezentacją niewiele się różnią, ale ściśle przestrzegają swego miejsca w hierarchji. Tworzą jakby 3 kurje w starożytnym Rzymie i przy każdej sposobności starają się być reprezentowane oddzielnie

To też, kiedy na horyzoncie cichej wioski pojawiła się świetna partja w postaci nietyle urodziwej, co zamożnej dziewczyny, we wsi Koźlakowiczach znalazło się odrazu 3-ch kandydatów na męża — po jednym z każdej kurji. Jeden włościanin jeden mieszczanin i jeden szlachcic.

A partja nie bylejaka. Po wsi hukneła wieść, że dziewczyna ma 25 dziesięcin ziemi. 5 sztuk bydła rogatego parę koni a pozatem dostaje 100 złotych po zmarłym jakims tam swoim (jaki to tam swój, tego oczywiście nikt nie wiedział). Dziewczyna ogłosiła po wsi, że chciałaby wyjść zamąż za solidnego człowieka któryby był zarazem i dobrym ogspodarzem. Była już w kilku wioskach, lecz odpowiedniego jej się nic nie trafiło. Wierzy, że w Koźlakowiczach nietrudno o dobrego kandydata na męża.

We wsi zrobił się ruch jak w naruszonem mrowisku, jak w Londynie na Trafalgsquare o 4-ej po południu.

Pierwszych trzech kandydatów dziewczyna odrzuciła z miejsca. Szlachcic i „dworzanin" Szasza Koźlakowski nawet się jej podobał, ale był trochę za wysoki.

I tu Koźlakowski wykazał dużo życiowego umiaru i rozsądku. Odrzucony nie zniechęcił się i postanowił choć częściowo skorzystać ze sposobności. „Nie będę mężem, to będę choć swatem, nie dostanę 25 dziesięcin, to dostanę choć beczkę miodu z tej okazji" i o godzinie 9 wieczorem wyruszył w podróż do odległej wsi o 20 kilometrów, aby przywieźć swego przyjaciela. Może temu się uda?

Gdy przyjechali było już za późno. W tym czasie pewien gospodarz — Michał Jonter — człowiek żonaty, chciał brać rozwód ze swoją żoną, aby wziąć tę dziewczynę. Ale wszystkich ubiegł niejaki Jakób Linkiewicz, muzykant. Ten się dopiero spodobał dziewczynie. A kiedy się spodobał, ucieszony ze względu na perspektywę matrymonjalną urządził u siebie przyjęcie, nie szczędząc wódki, przyczem dziewczyna wykazała wilczy apetyt.

Ostatecznie nastąpiło porozumienie. „Dziewczyna" zgodziła się wyjść za mąż.

Następnego dnia z narzeczonym Lenkiewiczam i swatem dziewczyna udała się do Pińska. Swat Katiuszyc wziął z sobą w podróż autentyczną beczkę strażacką — na miód który, liczył, że dostanie za swój trud.

Wyjeżdżając dziewczyna we wsi jeszcze wzięła u swata cieplejsze palto, a swoje zostawiła.

W Pińsku „orszak" ślubny zatrzymał się przed kawiarnią przy ulicy Brzeskiej. Swat przypomniał, że mu należy się za furmankę i nocleg. Dziewczyna zaczęła szukać dolarów, które jej zdaniem miała stale przy sobie w liczbie 50-ciu. Szuka po kieszeniach. Niema dolarów! Awantura kr yk. Wreszcie ktoś pod suwa: może dolary zostały w starem palcie we wsi? Jadą do wsi po palto. Dziewczyna zostaje sam na sam z narzeczonym. Teraz dopiero zaczyna się wszystko wikłać. Narzeczony nie wie co robić z taką dziewczyną? 25 dziesięcin, jak 25 dziesięcin, ale dziewczyna ma gruby głos i dziwnie dla chłopa nieprzystępna. Po uczcie miał nawet pewne wątpliwości co do płci tej osoby ale wątpliwości przeciął swat, który go zapewnił że widział, podglądał jej „żeńskie nogi".

Żeńskie nogi nogami, ale jak tu do takiej podejść. Widocznie Lenkiewicz nie dał sobie rady, bo gdy swat wrócił z paltem, ale bez dolarów w kawiarni zastał tylko Lenkiewicza.

— Gdzie „ona"? — pyta.

Wyszła na podwórz i nie powróciła jeszcze do tego czasu. Za dziewczyną ślad zaginął.

Teraz dopiero wątpliwości zaczęły dojrzewać w domysły. Przeprowadzono badanie wszystkich poszlak i śladów. Badania potwierdziły podejrzenia. Zwłaszcza jeden dowód był niezbity, ślad na murze. Tak. Ślad na murze. Ślad na murze wysoki, stanowczo dowodził, że musiał to być mężczyzna. Załatwiał się nie jak kobieta, a jak mężczyzna!

Swat i narzeczony powrócili do domu mocno rozczarowani z minami kwaśnemi.

Miód bywa słodki, ale bywa i kwaśny.

Prysł złoty sen o szczęściu matrymonjalnem, a pozostała szara rzeczywistość. *tuz.*

SPORT.

Znów śmiertelny knock-aut.

CHICAGO, (Pat). — Wydarzył się tu drugi niebezpieczny wypadek w czasie meczu bokserskiego pomiędzy Amerykaninem — Griffithsem a bokserem norweskim ciężkiej wagi Peratem. Norweski bokser został sknokautowany tak nieszczęśliwie, że musiano go odwieźć do szpitala. Stan Norwega jest bardzo groźny. Zachodzi obawa powtórzenia się tragicznego wypadku Ernie Schaafa.

St. Zjedn. — mistrzem świata w hokeju.

Pierwsza w dziejach hokeju porażka Kanady.

PRAGA, (Pat). — W niedzielę wieczorem odbył się w Pradze Czeskiej — jak już podawaliśmy — ostatni finałowy mecz o mistrzostwo świata w hokeju między Ameryką a Kanadą. Zwyciężyła niespodziewanie Ameryka w stosunku 2:1. Decydująca o zwycięstwie bramka padła w czasie 10-minutowego przedłużenia. Zwycięstwo to zdecydowało o zdobyciu przez Amerykę tytułu mistrza świata. Po raz pierwszy w dziejach hokeju udało się odebrać Kanadyjczykom prymat w tej dziedzinie sportu.

Ostateczne wyniki turnieju i kolejność poszczególnych państw przedstawia się następująco:

1) Ameryka (U. S. A. — mistrz świata).
2) Kanada.
3) Czechosłowacja (mistrz Europy).
4) Austrja.
5) i 6) Niemcy i Szwajcarja.
7) i 8) Polska i Węgry.

W turnieju pocieszenia: 1) Rumunja, 2) Łotwa, 3) Belgja, 4) Italja.

Stan. Marusarz — mistrzem Tatr na r. 1933

Sukcesy polskie w mistrzostwach tatrzańskich.

PRAGA, (Pat). — W ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Tatrzańskich w Westerowie Polacy odnieśli dalsze triumfy, zajmując w ogólnej punktacji 3 pierwsze miejsca i zdobywając mistrzostwo Tatr.

W konkursie skoków dla pierwszej kl zwyciężył Stanisław Marusarz z notą 224 i skokami na 51 i 54 mtr. Drugi był Brath, Czechosłowacja, H. D. W. 199 — (42—47). Trzeci Roland z Karpatenvereinu 148 (27 i 31). — W kl. II zwyciężył Mulih (z Karpatenvereinu) nota 213 (skoki 49 i 53 mtr), drugim był Soltys ze Zw. Narc. Czechosłowacja 140 (26 i 27). W konkursie skoków do kombinacji pierwsze miejsce zajął również Stanisław Marusarz z notą 218 (41 i 44 mtr.) — drugim był Andrzej Marusarz — 210 (39 i 41), trzeci Brath (Czechosłowacja) nota 186 (33 i 32) czwarty Sieświński. Poza konkursem Stanisław Marusarz skoczył 61 metrów lecz z upadkiem. W kombinacji zwyciężył Stanisław Marusarz z notą 698, i zdobył tytuł mistrza Tatr na rok 1933. — Drugim był Marusarz Andrzej — 622 — trzeci Słowiński 596. Dopiero na 4 miejscu uplasował się pierwszy zawodnik czechosłowacki Roland z Karpatenvereinu z notą 571. Piątym był Brath, Czechosłowacja HDW, nota 571. Sukcesy te zrehabilitowały nas do pewnego stopnia za porażkę, poniesioną w Innsbrucku.

WYCIECZKA ŁOTEWSKICH AKADEMIKÓW NARCIARZY W WILNIE.

W dniu 27 lutego br. przybyła do Wilna wycieczka akademików sportowców łotewskich na kurs narciarski zorganizowany przez Okręg Wileński Akad. Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".

Do granicy na spotkanie gości wyjechała delegacja Wil. Korporantów. Przyjeżdżających na dworcu powitali przedstawiciele organizacyj, pracujących nad zbliżeniem Polsko — Łotewskiem.

Kurs narciarski będzie trwał od 28 lutego do 8 marca (pod Wilnem, w rowach Sapieżyńskich).

Na zakończenie kursu przewidywane są zawody. A. Z. Z. M. „Liga", wita miłych gości z Łotwy, przybyłych do Wilna po raz pierwszy i zapewnia, iż ogół akademicki przyjmie przybyłych kolegów z całą serdecznością.

Studentki i studenci z Wilna, którzy by chcieli razem z gośćmi wziąć udział w kursie mogą się zgłaszać do dnia 2 marca w Schronisku Narciarskiem (Rowy Sapieżyńskie).

Na kurs mogą być przyjęci zaawansowani w ilości ograniczonej do 10 osób.

Międzymiastowe zawody narciarskie w Davos.



Od kilku dni odbywają się w okolicach Davos międzynarodowe zawody narciarskie. Zawody te odbywają się w warunkach niezwykle pomyślnych, ze względu na obfity suchy śnieg.

Na zdjęciu naszem widzimy jedną z zawodniczek p. Margrit Bertsch na finiszu.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT POPULARNY.

Dzisiaj o godz. 17 rozgłośnia warszawska nadaje swój zwykły koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonicznej Warszawskiej pod dyr. Grzegorza Fitelberga. — Program zawiera szereg mniejszych utworów symfonicznych. Na uwagę zasługują — Tańce rumuńskie „Bartoka" i „Mazur" Piotra Maszyńskiego. Obydwa te utwory będą wykonane w radjo poraz pierwszy.

SŁUCHOWISKO W. BERENTA

W dzisiejszej audycji literackiej o godz. 22 poświęconej Wacławowi Berentowi usłyszymy zradjofonizowane fragmenty z powieści znakomitego pisarza „Fachowiec". Słuchowisko to p. t. „Radjometr Coocka" opracowała H. Hohendlingerówna.

NIECO HUMORU.

Wesoły dwutygodnik radjowy „AKUKU" odczytany zostanie przed mikrofonem wileńskim dzisiaj o godz. 22,30 przez artystów Teatrów Miejskich w Wilnie.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 28 lutego 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,15: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14,40: Progr. dzienny. 14.45: Muzyka popularna (płyty). 15,15. Giełda roln. 15,30: Komunikaty. 15,35: „Technokracja — dyktatura techniki" — odczyt wygł. dr. F. Burdeck. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). Objaśnia Zofja Ławęska. 16.20: „Sztuka grecka a rzymska" — odczyt dla matur. wygł. R. Gostkowski. 16,40: „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim" — odczyt wygł. dr. A. Schroder. 17,00: Koncert. Komunikaty. D. c. koncertu. 17,55: Program na środę. 18.00: „Mickiewicz" — odczyt dla maturzystów wygł. prof. K. Górski. 18.20: Wiad. bieżące. 18.25: Koncert życzeń. 18.40: „Niemcy Polska i Bałtyk" — odczyt litewski. 18.55: Rozmaitości. 19,00: Codz. odc. pow. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Co się dzieje w Wilnie"? — pogad. prof. M. Limanowskiego. 19.30: „Matka„ jako sędzia domowy" — odczyt — wygł. Wanda Pełczyńska. 19.45: Pras. dz. radjowy. 20.00. Wesoła audycja. 20,55: Wiad. sport. Dodad. do pras. dz. radj. 21.05: Muzyka lekka. 22.00: Audycja liter. pośw. Wacławowi Berentowi, laureatowi Państw. Nagrody za r. 1933 p. t. „Radjometr Cook'a" — fragmenty z pow. „Fachowiec" w radjof. Haliny Hohendlingerówny. 22.30: „Akuku" mówiony dwutyg. hum. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Operetka Francuska — (płyty). — Słowa wstępne prof. Michała Józefowicza.

WARSZAWA.

WTOREK, dnia 28 lutego 1933 r.

18,25: Muzyka lekka z „Italji". 19,20: Bieżące wiadomości rolnicze — p. J. Płatek. 19.30: Feljeton muzyczny p. t. „Królowie — Jazz i Dawid" — red. C. Jellenta. 20,00: Audycja wesoła p. t. „Hallo! Tu „Polskie Radjo". 20.55: Wiadomości sportowe. 21.05: Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota i H. Dudiczówna (sopran).

Groźba strajku elektrycznego w Wilnie.

Dowiadujemy się, że wyłoniony w swoim czasie Komitet Obywatelski do walki z lichwą elektryczną naskutek bezowocności dotychczasowych swych poczynań, postanowił raz jeszcze interwenjować w magistracie. Gdyby i ta akcja nie dała pozytywnego rezultatu, wówczas Komitet nosi się z zamiarem zorganizowania w Wilnie z dniem 1 kwietnia powszechnego strajku abonentów elektrycznych.

KRONIKA

Wtorek **28** Luty

Dziś: Leandra B. W.
Jutro: Popielec, Albina

Wschód słońca — g. 6 m. 25
Zachód — g. 5 m 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 27.I. 1933 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach: 75
Temperatura średnia — 9 C
„ najwyższa — 5 C
„ najniższa — 12° C
Opad: —
Wiatr: przeważnie północno-wschodni.
Tendencja barometryczna: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

— **Przewidywana pogoda** w/g P. I. M. Najpierw pochmurno z drobnemi opadami śnieżnemi, później polepszenie pogody. Nocą miejscami silny, potem umiarkowany mróz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

MIEJSKA.

— **Ceny chleba.** Starosta grodzki wileński podaje do ogólnej wiadomości, że ceny chleba ustalił z dniem 28 lutego br. jak następuje, za jeden kilogram w detalu:
1) Chleb pytlowy żytni 50 proc. 37 gr.
2) Chleb sitkowy żytni — 31 gr.
3) Chleb razowy żytni — 27 gr.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych będą karani w drodze administracyjnej w/g artykułu 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 527) aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3,000 zł.

— **Magistrat zamierza egzekwować należności za wodę.** W swoim czasie donosiliśmy, że magistrat opracował projekt stosowania represyj przez wyłączanie wody w stosunku do właścicieli domów zalegających z opłatami wodociągowemi. Projekt ten, jak wiadomo, ze względów sanitarnych i bezpieczeństwa publicznego (na wypadek pożaru) został przez miarodajne czynniki odrzucony. Magistrat jednak nie zrezygnował z sankcyj karnych i opracował nowy projekt. Obecnie Magistrat domaga się by należności zaległe za wodę egzekwowane były narówni z innemi podatkami.

Projekt ten w najbliższym czasie zostanie rozpatrzony przez komisje radzieckie.

— **Magistrat czyni przygotowania do robót sezonowych.** Wobec zbliżającego się okresu robót sezonowych, w pierwszym zaś rzędzie robót budowlanych. — Magistrat już obecnie przystąpił do opracowywania programu. — Jednocześnie jak się dowiadujemy, na terenie władz centralnych prowadzone są starania o uzyskanie pożyczki. Starania te są podobno na dobrej drodze.

W dniach najbliższych nad opracowaniem programu robót ma się odbyć narada wszystkich naczelników wydziałów sekcji technicznej magistratu.

LITERACKA

— **Doroczne walne zebranie członków Zw. Zaw. Liter. Polskich** odbędzie się jutro we środę dnia 1 marca o godz. 17 min. 30 a w drugim terminie o godz. 18. Obecność wszystkich członków konieczna, gdyż na porządku dziennym znajdują się b. ważne sprawy. Tego dnia „Środa literacka" nie odbędzie się.

SPRAWY SZKOLNE

— **Na kursie pedagogiczno — metodycznym** dla Nauczycieli Szkół Zawodowych będą wygłoszone w bież. tyg. następuje wykłady:

28 lutego 1) Kultura estetyki — 2 godz. — p. Kazimierowski.

2 marca 1) Rozwijanie poczucia estetycznego w szkole zawodowej — p. J. Borowski.

2 marca 2) Znaczenie karty indywidualnej przy poznaniu ucznia — p. W. Głuchowski.

Wykłady odbywają się w lokalu Państw. Szkoły Przem.-Handl. im. E. Dmochowskiej ul. Wileńska 10 (III piętro). Początek wykładów o godz. 5,15 wiecz.

WOJSKOWA

— **Wcielenie artylerzystów do szeregów.** Referat wojskowy Magistratu kończy obecnie rozsyłanie kart powołań poborowym rocznika 1911 zakwalifikowanym podczas ub. poboru do artylerji.

Wcielenie do szeregów nastąpi w dniu 1 marca.

GOSPODARCZA

— **Powstanie w Wilnie Izby Rolniczej.** W kwietniu powołana zostanie w Wilnie Izba Rolnicza, której komisarzem rządowym mianowany został p. Wacław Szaniawski.

Wybory do mającej powstać Izby Rolniczej odbędą się w ciągu marca r. b. Do izby wejdzie około 25 radców z całego województwa wileńskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ze Związku Pań Domu.** We czwartek dnia 2 marca, o godz. 17, w sali T-wa Kredytowego, Jagiellońska 14, prof. Bossowski wygłosi odczyt pod tyt. „Stanowisko obywatelskie kobiety w rozwoju historycznym".

W części II p. B. Wołodźkowa wygłosi pogadankę pod tyt. „Podstawy przyrządzania zup".

— **Odczyt mr. Leona Kurowskiego.** Dnia 28 lutego o godz. 20 w Sali Śniadeckich USB. wygłosi odczyt mr. Leon Kurowski na temat „Struktura prawna przedsiębiorstwa państwowego — Polska Poczta, Telegraf i Telefon". — Odczyt ten należy do cyklu odczytów organizowanych przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Wilnie na tematy związane z organizacją przedsiębiorstwa pocztowego.

Wstęp na odczyt bezpłatny, za okazaniem zaproszenia, które można otrzymać w Sekretarjacie Dyrekcji Poczt ul. Sadowa 25.

— **Roczne Walne Zebranie Wileńskiego T-wa Cyklistów i Motocyklistów** odbędzie się w niedzielę dnia 1 2marca rb. w lokalu klubowym (Niemiecka 9).

— **Tajemnica powszechnego dobrobytu.** Pod tym tytułem prof. Wincenty Lutosławski wygłosi odczyt w niedzielę dnia 5 marca rb. o godz. 6 wieczorem w Sali Śniadeckich USB. Wstęp 80 gr., akadem. 40 gr.

— **Odczyt w Resursie Rzemieślniczej.** Resursa Rzemieślnicza w Wilnie zaprasza rzemieślników i sympatyków rzemiosła na odczyt p. t. „Prasa, a rzemiosło", który wygłoszony zostanie w dniu 1 marca 1933 r. o g. 20 w lokalu Resursy przy ulicy Bakszta 2.

— **Z Wileńskiego Koła Zw. Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 3 marca br. (czwartek) o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Zakładu Drukarstwa i Introligatorstwa USB. (ul. Zamkowa11) 107 zebranie członków Koła z referatem „Drukarstwo". (Wstęp historyczny i technika współczesna) w opracowaniu p. p. Stanisława Lisowskiego i Gracjana Achrem — Achremowicza. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **Niedoszły wiec Bundu.** Organizacja Bundu podjęła ostatnio akcję walki o zmniejszenie o 50 proc. dotychczasowych stawek komornego oraz o moratorjum za zaległości z tytułu komornego dla bezrobotnych lokatorów i ubogiej ludności. W sprawie tej Bund miał zwołać na dzień 25 bm. wiec w małej sali miejskiej. Wiec jednak nie doszedł do skutku gdyż władze nie udzieliły pozwolenia, ze względu na to że organizatorzy nie załatwili niezbędnych formalności.

— **Ćwiczenia w wysadzeniu lodu.** We środę dnia 1 marca o godzinie 8 rano pluton pionierów jednego z wileńskich pułków piechoty przeprowadzać będzie na Wilji obok mostu na Antokolu ćwiczenia w wysadzaniu lodu na rzece. Ćwiczenia te połączone będą z detonacją. Władze administracyjne podają o tem do wiadomości mieszkańców tych okolic.

— **Usuwanie śniegu z dachów.** Z uwagi na zbliżający się okres usuwania śniegu i lodu z dachów domów, Dyrekcja Poczt i Telegrafów zwróciła się z apelem do właścicieli domów, wzdłuż których przebiegają przewody telefoniczne o zachowanie przy zrzucaniu śniegu i lodu należytej ostrożności w celu zapobieżenia uszkodzenia przewodów.

Dyrekcja uprzedza przytem, że odpowiedzialność za straty spowodowane przez uszkodzenie przewodów z racji usuwania śniegu z dachów ponosić będą wyłącznie właściciele domów.

TEATR I MUZYKA

— **„Tani wtorek" w Teatrze na Pohulance.** Dziś 28 lutego po cenach zniżonych o 50 proc. rewelacyjna sztuka „Pocałunek przed lustrem".

— **Drugie przedstawienie „Don Carlosa".** We środę dnia 1 marca drugie przedstawienie nieśmiertelnego arcydzieła Schillera „Don Carlos", które na niedzielnej premjerze odniosło rzetelny sukces artystyczny.

W czwartek dnia 2 marca po raz trzeci „Don Carlos".

— **Premjera wspaniałej nowości w Teatrze na Pohulance.** W sobotę dnia 4 marca w Teatrze na Pohulance odbędzie się premjera głośnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach".

Nowość ta spotka się z pewnością, tak jak na wszystkich scenach europejskich z entuzjastycznem przyjęciem. — Ciekawy temat, doskonała, mocna konstrukcja 12 obrazów przedstawiających życie radości i tragedje młodocianych duszyczek „Dziewcząt w mundurkach" — pomysłowa reżyserja d-ra Ronard — Bujańskiego i interesujące dekoracje Makojnika — złożą się na całość godną widzenia.

W rolach głównych pp.: Koronkiewiczówna, Wiesławska, Szpakiewiczowa, Halina Dunin — Rychłowska, Zmijewska, Jasińska, — Zielińska, Pawłowska na czele całego zespołu kobiecego i instytutu szkoły dramatycznej.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie** gra 28 lutego w Czeremsze, dnia 1 marca w Bielsku Podlaskim ciekawą farsę „Kuzynka z Moskwy".

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy Elny Gistedt.** Dziś ukaże się się po cenach zniżonych ogólnie lubiana, nadwyraz melodyjna operetka Jarnoj „Krysia leśniczanka". W roli tytułowej Elna Gistedt tworzy niezapomnianą kreację. Pozatem wystąpią: Halmirska, Gabrielli, Szczawiński (cesarz), Tatrzański i Wyrwicz — Wichrowski. Ceny miejsc zniżone. Na dzisiejsze przedstawienie ważne są zniżki w wysokości 33 proc. od cen normalnych.

— **„Wiktorja" na przedstawieniu propagandowem w „Lutni".** Jutro w środę wystawiona zostanie na przedstawieniu propagandowem przepiękna opertka Abrahama „Wiktorja i jej huzar" z Elną Gistedt na czele świetnie zgranego zespołu. Ceny propagandowe.

— **„Peppina".** W czwartek najbliższy premjera ostatniej nowości wytwornej komedji muzycznej Stoltza „Peppina" w reżyserji K. Wyrwicz — Wichrowskiego. Niebywały sukces odniosła ta komedja zagranicą i w stolicy. Rolę główną kreuje E. Gistedt w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego. W akcie 2 odbędzie się „Rewja mody". Toalety dostarczone zostaną przez firmę W. i R. Szumańscy w Wilnie. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

List do Redakcji.

Wobec ukazania się w poczytnem piśmie W. Panów z dnia 25 bm. notatki, że cegielnie wileńskie utworzyły kartel, który rzekomo podniósł ceny do 80 zł. za 1000 — cegły, co odbije się niekorzystnie na interesach jak przemysłowców tak i robotników — uprzejmie prosimy o umieszczenie naszego sprostowania.

Wobec ciężkiej sytuacji finansowej, większość cegielni wileńskich, które w ostatnich latach pracowały z olbrzymiemi stratami, stanęła w obliczu niemożności uruchomienia swych zakładów w nadchodzącym sezonie, co groziło pozbawieniem setek robotników pracy. — Dla uratowania sytuacji wszystkie sześć cegielni wileńskich utworzyły wspólne biuro sprzedaży, celem którego było nie ustalenie wysokich cen, lecz tylko uzyskanie niezbędnych kredytów od banków dla uruchomienia cegielni oraz ustalenie cen, opartych na słusznej kalkulacji własnych kosztów produkcji.

Wobec tego, że ścisła kalkulacja wykazuje, że własne koszty wynoszą około zł. 63 — 64 za tysiąc, więc dodając minimalny zysk przedsiębiorcy 5 — 6 proc., ustalono cenę sprzedażną na zł. 68 — (nie zaś zł. 80). — Ponieważ w porównaniu z rokiem 1929—30, gdy cena była zł. 95 — 105 — spadek wynosi około 35 proc., więc cena obecna nie może wpłynąć na zmniejszenie popytu.

Dzięki stworzeniu biura sprzedaży i zapewnieniu cegielniom skromnej zyskowności, udało się uzyskać środki finansowe dla wznowienia pracy i w ten sposób dać zatrudnienie robotnikom tego przemysłu.

Żadne niebezpieczeństwo, że sprowadzenie cegły z innych miast może zaszkodzić przemysłowi wileńskiemu — nie istnieje, gdyż wszędzie jest ta sama cena.

Zorganizowanie w ten sposób biura sprzedaży nietylko nie jest szkodliwem z punktu widzenia gospodarczego, lecz leży w interesach przemysłowców i robotników przemysłu budowlanego.

„CENTROCEGŁA"
spółka dla sprzedaży wyrobów cegielni wileńskich
Spółka z ogr. odpow.
Za Zarząd: M. Milejkowski, E. Kroszkin.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZATRZYMANIE PODCZAS POGRZEBU.

Wczoraj w wyniku przeprowadzonego przez policję dochodzenia, pod zarzutem skradzenia spadku Johannie Czeplikowskiej, zmarłej przed paru dniami w szpitalu żydowskim, zatrzymana została podczas pogrzebu Czeplikowskiej niejaka Aniela Bogucka(Nowogródzka 109).

Aniela Bogucka oskarżona jest o to, iż wykorzystała nieprzytomny stan chorej i skradła jej ze szpitala ponad 300 rubli w złocie, biżuterję oraz inne wartościowe rzeczy.

W wyniku przeprowadzonej w mieszkaniu Boguckiej rewizji znaleziono lwią część skradzionego spadku. (e).

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.

Samobójstwo osaczonych bandytów.

BRZEŚĆ, (Pat). — Dziś nad ranem w kolonji Zagłusze w pow. Kamień Koszyrski policja osaczyła trzech bandytów, poszukiwanych od szeregu miesięcy, karanych kilkakrotnie więzieniem za napady, dokonane w powiatach bialskim i brzeskim i za ostatnio dokonane zabójstwo w Wysokiem Litewskiem. W czasie osaczenia kryjówki 2 bandytów — Konstanty Antypa i Stanisław Regulski popełnili samobójstwo, trzeci zaś Dymitr Hryciuk został ujęty.

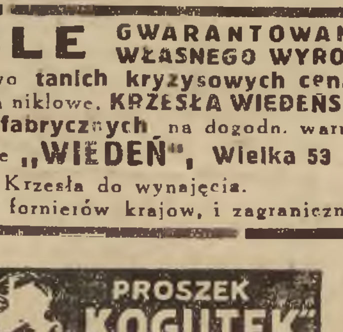
GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,42 — 30,43 — 30,58 — 30,28. Nowy York kabel 8,907 — 8,927 — 8,887. Paryż 35,12 — 35,21 — 35,03. Szwajcarja 173,55 — 173,98 — 173,12. Berlin w obrocie pryw. 213,00.

AKCJE: Bank Polski 75,50 — 75,75.

DOLAR w obrotach pryw. 8,91 i pół.

RUBEL 1 złoty — 4,77.



Maski karnawałowe Wilna z przed wieku.

Frywolny Pierrot z wdzięczną kolombinką, zalotny paź z mizdzącą się nieprzyzwoicie damą dworu, pani bezwstydna, bo posągowo piękna, a w kostjumie Hawajki i urzeczony jej czarem wytworniś w lśniąco czarnym fraku, — powłóczyste, wspaniałe toalety balowe — oto nikły fragment bigosu współczesnej maskarady, rozdygotanej rytmem murzyńskiego jazz-bandu, tchnącej wonią francuskich pachnideł i rozbawionej beztrosko.

Obraz nieco kłócący się z kryzysową rzeczywistością, ale zawsze zgodny z oczekiwaniem podnieconej imaginacji przedmaskaradowej.

Karnawał skończył się akordem spóźnionych zabaw.

Kostjumernie wchłoną w swe magazyny wypożyczone, stare rekwizyty teatralne, by dopiero za rok znowu je otrząsnąć z pyłu w przeddzień zabawy maskaradowej.

Karnawał tegoroczny uginał się pod ciężarem kryzysu i sprawiał wiele kłopotu paniom, które zgodnie z aktualną tendencją obcinania skracały toalety i rzeczowo i jakościowo.

Na czoło wysuwało się zagadnienie... toalety maskaradowej. Najodpowiedniejszą byłby oczywiście kostjum kąpielowy, ale nie każdej w nim do twarzy. Natomiast panie, które nie bały się oczu, wolały pokazać to, co miały do pokazania, w bardziej odpowiedni i finezyjny sposób. Dlatego też może na żadnej z tegorocznych maskarad w Wilnie nie było maseczki w frywolnym kostjumie z plaży.

Pytanie: — Jaki kostjum wybrać na maskaradę, by wyglądać i t. p. i t. p.? — było na ustach wielbicieli maskarad, a dosłownie gnębiło wszystkie roztańczone panie.

Pytanie to gnębi już ba! przygniata szersze maskaradowe Wilno od bardzo dawna, a ściśle od końca XVIII wieku, od chwili powstania w niem zwyczaju publicznych zabaw tanecznych i maskarad.

Niedawno dyrektor Archiwu Państwowego w Wilnie p. Studnicki odnalazł w starych aktach podanie słynnego pułkownika, szewca z zawodu, Jana Kilińskiego, do Magistratu z dnia ski prosi „o pozwolenie dawania as- ski prosi „o pozwolenia dawania assamblów czyli kompaniji dostoyney bawienia się w dni srzodowe i sobotnie za opłatą przyzwoitą do prewentu wnosić się powinną". Z dokumentu tego widzimy, jak sędziwe są: podatek od zabawy i zachłanność magistratów.

Wilno z przed wieku lubiło też zabawy. Asamble odbywały się w trzech słynnych podówczas salach publicznych: w gmachu dzisiejszej poczty (Kardynalja), w kamienicy burmistrza Müllera przy ulicy Niemieckiej (obecnie widnieje na jej murze tablica pamiątkowa Moniuszki) i w narożnej kamienicy przy zbiegu ulicy Trockiej i Niemieckiej *).

Zwyczaj publicznych zabaw—maskarad przyjął się w Wilnie łatwo i zapanował wszechwładnie w karnawałach początku XIX wieku.

*) Powyższe źródło udostępnił a także informacyj o salach udzielił p. dyrektor Studnicki, który też skierował mnie życzliwie, z chęcią dopomożenia w poszukiwaniu materjału do tego feljetonu, do „Wiadomości Brukowych", za co tą drogą składam Mu podziękowanie.

Przodkom naszym nie zbywało na dowcipie i pomysłach maskaradowych. Maski z przed wieku są miłe i frywolne, satyryczne, poważne i dowcipne...

„Wczoraj na maskaradzie, danej „na dochód ubogich" „nayprzód był wielki mistrz Mruczayłło, przyodziany jak na uroczystych obrzędach, skórą niedźwiedzia. Tuż przy wielkim mistrzu kanclerz Maciek Ryłło Liziłapa niósł Statut Organiczny Kapituły Smorgońskiej, Sekretarz Głupiewicz trzymał insygnja Kapituły. Nakoniec składał i świtę mistrza: P. Mysio-Kiryło-Bazgrayło oraz inni liczni komandorowie i kawalerowi kagańcowi obu kagańca, wszyscy w ozdobach niedźwiadka stopniowych, srebrnych lub złotych podług każdego rangi".

Bał także i sam wielki Kozirog „w przepisanym sobie stroju. W szlafmycy z czarnego kozła ze szlakiem purpurowym, emigmatyczno rzęsiste bakambardy, bródka d l'espagnole, z brody starego kozła wyrobione. Kozia nóżka z podkutem kopytkiem na strunie od bassetli z rycerskim węzłem zboku przewieszona i t. d. Słowem — cały zachowany przepis aż do figlarnie drgającego ogonka koziego, który przymocowany w swojem miejscu mistyczno wieńczył skronie kawalera pacanowskiego"

W ten sposób opisywał maski z balu wileńskiego w rozmowie satyrycznej, na placu przed ratuszem, jeden X drugiemu X w numerku 3-cim „Wiadomości Brukowych", z dnia 16 grudnia 1816 roku. Ostrze sarkazmu skierowane było przeciw ówczesnym „Pamiętnikom Warszawskim".

Inny bezimienny autor w Nr. 63 „Wiadomości Brukowych", z dnia 16 lutego 1818 roku, opisując maskaradę wileńską z dnia 27 stycznia, nie wykazał tyle spostrzegawczości co X. Owszem, trzeba przyznać, zauważał wiele, ale, niestety, to,, co jest zawsze piękne i niezmienne.

Może zawinił bufet, w którym „wypiłem pięć szklanek pończu", potem z przyjaciółmi butelkę szampana.

Tu nie mogę powstrzymać się od dygresji. Zwracam uwagę na bufet — był wtedy i miał powodzenie.

Dalej czytamy — „ożywiony nieco powracam na salę, wtem hoża maseczka przyjemnym głosem zaczyna szczebiotać do ucha. Miły dźwięk organu, piękna postać, szczupła nóżka, rączki pulchne, wszystko mnie zachwyca i omamia. Wpadam w słodką rozmowę, która kończy się na tem, że maseczka daje mi rozkaz czekać na dole, gdzie zaraz sama zeydzie i o dalszym losie uwiadomi". Jakże ten flirt z pod patyny wieku przypomina współczesny nastrój zabaw maskowych.

W roku 1820 rozbawione Wilno w świetle wzmianki w „W. B." z dn. 3.I odczuło kryzys. „Damy też zaczynają być bardzo oszczędne. Na ostatnich balach mało było takich, których by suknia kosztowała więcej jak pięćdziesiąt czerwonych złotych". Strojnisie dzisiejsze mogą się pocieszyć. Praprababki ich też musiały oszczędzać.

A teraz spójrzmy przez szpalty „Kurjera Litewskiego" na karnawał wileński, który w tym roku ukończył 100 lat. Na karnawał z roku 1833.

9-go stycznia jakby jaskółką zabaw, dość zresztą spóźnioną, jest ogłoszenie — „Hermans Lemus, cudzoziemiec i fabrykant kwiatów ma honor rekomendować Prześwietney Publiczności swoją robotę w najnowszym guście i kolorach naymodniejszych na wzór francuski... jak się komu podobać będzie mieszka na rogu Sawicz ulicy..."

21 stycznia w salach Zgromadzenia Resursowego odbyła się huczna maskarada, która zgromadziła przeszło 400 osób. „Zabawa trwała do godziny 4-ej po północy między szczególnie odznaczającemi się maskami. Niedźwiedź na łańcuchu istotnie podziwiał otaczających tak swoją giętkością, jako też i układną postawą, właściwą przyrodzeniu tego zwierza. Również Ostyak, mieszkaniec oddalonych krain północney Rossyi, okryty cały od stóp do głowy, naturalną skórą renifera, był wzorowym. Kilka małych czarnoczerwonych djabełków, którychby można uważać raczey za różowych mimidomków, wcale były ujmujące, zwinne i dowcipne. Wszędzie ich było pełno. Niemniej też dwie ładne Pekinki, zaymowały prawie wszystkich, swoim bogatym i prawdziwie gustownym kostjumem chińskim. Karykatur mnóstwo było... jak na świecie".

11 lutego Wilno w tejże Resursie znowu bawiło się na maskaradzie.

„Mnóstwo masek wcale gustownych napełniło salę. Między innemi Damy, przypominające czasy augustowskie, w staroświeckich rubronach, były bardzo wytworne i zajmujące. Dowcipny Miotlarz, rozdający śpiewki był przedoskonałym, niejeden, któremu się strofka dostała, spoyrzał się jak w lustrze! Zabawa trwała do późna, jasny dowód, że się bawiono dobrze, a że wesoło, to niema wątpliwości... wina zabrakło!"

Sto lat temu w Wilnie odbywały się także dzienne maskarady publiczne, zwane weneckiemi, połączone z obiadem. 1 lutego, we wtorek zapustny w Zgromadzeniu Resursowem bawiono się już od godziny 12-ej w południe. Obiad zaczął się o godz. 3-ciej. „Cena obiadu za ogólnym stołem — rubel jeden. — weyście na maskaradę złotych 5".

„Pomimo wielu wieczorów, nazywanych tańcującemi, Maskarada całodzienna w salach Resursy, dana w ostatni Zapustny wtorek, była najliczniejszą. Masek wcale gustownych i wytwornych mnóstwo było. Celnieyszemi się zdawały okryte bogatemi szalami, ze spinkami z drogich kamieni, tudzież w płaszczykach materyalnych z różowemi berecikami na głowie. — Niemniey futerkiem sobolowem przyodziane były nader ujmujące. Zresztą karykatur mnóstwo było wcale gustownych, między innemi Doktór Bartolo z Cyrulika Sewilskiego był nayczynnieyszym — i pomimo powagi swego stanu, ciągle swawolił, biegał i całe zgromadzenie zadawalniał dowcipnemi swemi konceptami".

Niedźwiedź na łańcuchu, Ostjak w skórze rinifera, Pekinki, damy w staroświeckich robronach, dowcipny Miotlarz, Bartolo dostojny a frywolny jak żak, dowcip, satyra (karykatury) strumienie wina, zabawy w nocy i w dzień, wreszcie znaczna ilość wieczorów tańcujących — wszystko to składa się na wspaniały karnawał.

Nie smućmy się jednak. I na współczesnych maskaradach wileńskich były nienajgorsze maski i maseczki.

Trzeba tylko uważnie obserwować. Znajdziemy i postać układną, jak niedźwiedź na łańcuchu, kulturalną jak ostjak w skórze renifera, wysoką stanem, a żakowato frywolną... bo maski pozostały te same, tylko zmienił się sposób ich noszenia. Dawniej wkładano nazewnątrz, dziś przezornie chowa się je pod tanią maską z papieru, lub układnym wyrazem twarzy. Zresztą nie o to przecież szło w tym feljetonie...

Włod. Hołubowicz.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 — Redaktor odpowiedzialny Witold Kieszkis.